



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota 2 i niedziela 3 lipca 1955 roku

Rok IV. Nr 156 (857)

Upowszechnijmy współzawodnictwo lipcowe

Pod przewodnictwem
towarzysza
Bolesława Bieruta
obradowało
Prezydium
Ogólnopolskiego
Komitetu
Frontu Narodowego

WARSZAWA. W dniu 29 czerwca br. odbyło się w Belwedrze pod przewodnictwem I Sekretarza KC PZPR przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Bolesława Bieruta posiedzenie prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego z udziałem przewodniczących wojewódzkich komitetów Frontu Narodowego.

Prezydium wysłuchało informacji p. Józefa Kalinowskiego o bieżącej pracy komitetów Frontu Narodowego oraz nakreśliło dalsze zadania, wokół których koncentrować się winna w najbliższym okresie praca komitetów Frontu Narodowego.

Prezydium uchwaliło apel do komitetów Frontu Narodowego w związku ze Świętem 22 Lipca (tekst apelu podajemy obok).

Prezydium postanowiło rozszerzyć skład sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, do którego dotychczas wchodził sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Edward Ochab i członkowie: Aleksander Juszkiewicz, Leon Chajm, Marian Rybicki, Alicja Musiałowa, Helena Jaworska, Józef Kalinowski — o dwóch nowych członków tj. ob. Dominika Horodyńskiego i ob. Zofie Wasilkowską. Jednocześnie prezydium powołało nowych sekretarzy Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — Józefa Kalinowskiego, Aleksandra Juszkiewicza i Dominika Horodyńskiego.

Apel Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

Zbliża się 22 Lipca — Święto Wyzwolenia i Święto Konstytucji. Naród nasz patrzy z dumą na dorobek swej jedenastoletniej pracy, z głęboką wiarą w szczęśliwą przyszłość przystępując do rozwiązywania nowych wielkich zadań budownictwa socjalistycznego.

Tegoroczne Święto Lipcowe obchodzimy w okresie niezwykle doniosłym dla Polski i całego świata. Jest to okres wielkiej mobilizacji narodów walczących przeciw knowaniom wojennym imperializmu, o rozwiązanie spornych zagadnień międzyrodowych drogą rokowań między wielkimi mocarstwami, o pokojową współpracę i pokój we współzawodnictwo narodów i państw niezależnie od ich ustrojów. Doniosłe etapy tej wielkiej akcji pokojowej prowadzonej przez obóz socjalizmu i postępu pod przewodnictwem Związku Radzieckiego to zawarcie traktatu państwowego i neutralizacja Austrii, propozycja powszechnego rozbrojenia opracowane przez rząd ZSRR, zawarcie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej 8 państw na konferencji w Warszawie, normalizacja stosunków z Jugosławią, radziecka propozycja nawiązania stosunków dyplomatycznych z Niemcami zachodnimi, wspólna deklaracja Bułgarii i Czech, wreszcie bliska już — a pierwsza od konferencji poczdamskiej w 1945 roku — konferencja szefów rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w lipcu br. Ta pokojowa polityka wyrażająca pragnienie i interesy wszystkich narodów, skutecznie miesza szyki i rozbiła plany imperialistycznych organizatorów wojny i nowego odwetowego Wehrmachtu. Dzięki tej polityce, której wyrazem jest również Światowe Zgromadzenie Sił Pokojowych w Helsinkach, nadzieja trwałego pokoju idzie wielką falą przez świat.

Tegoroczne Święto Lipcowe wypada w końcowym okresie realizacji naszego planu 6-letniego. Dzięki pomysłowemu wykonywaniu tego planu naród nasz pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przekształcił Polskę w kraj wielkiego przemysłu i nowoczesnej techniki. Zdobyliśmy już trwałą podstawę do dalszego rozwoju państwa i

botniczej przekształcił Polskę w kraj wielkiego przemysłu i nowoczesnej techniki. Zdobyliśmy już trwałą podstawę do dalszego rozwoju państwa i

(Dokończenie na 2 str.)



Plakat XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich, Autor — Zb. Kaja. (Foto-CAF).

Na cześć Święta 22 lipca

Niespełna trzy tygodnie dzieli nas od dnia, w którym cały nasz naród będzie świętować jedenastoletnie rocznicę powstania PKWN — wielki dzień 22 Lipca. Liczne meldunki, jakie napływają co dzień do naszej Redakcji z różnych krańców województwa, mówią nam o ogromnym entuzjazmie, z jakim wita społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej to wielkie święto. Entuzjazm ten wyraża się przede wszystkim w podejmowaniu przez załogi zakładów produkcyjnych, instytucji, PGR-y i gromady — zobowiązań.

A oto niektóre z meldunków, jakie nadeszły ostatnio od naszych czytelników:

„Pracownicy dyrekcji zespołu PGR Koczala, pow. Człuchów — pisze do Redakcji Michał Jankiewicz — zobowiązali się dla uczczenia święta 22 Lipca oczyścić i przekopać 200 m bieżących rowów odwadniających. Podjęte zobowiązanie zrealizujemy już w dniu 26 ub. miesiąca. W czynie melioracyjnym

udział wzięło 17 naszych pracowników. Wszyscy pracowali z pełnym zapałem. Na szczególne jednak wyróżnienie zasługują tacy jak tow. An. Antoni Rauch, Franciszek Jokaj, Czesław Komornicki, Stefan Kuszewicz, Anna Szostak i Edmund Górnowicz”.

Do Czynu Lipcowego przystąpiła również załoga Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku. Meldunek taki przysłała do naszej Redakcji rada miejscowa Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia przy szpitalu wspólnie z dyrekcją.

Tak np. grupa lekarzy i pielęgniarzek z oddziału dziecięcego postanowiła dla uczczenia 22 Lipca wygłaszać raz w tygodniu przez słupski radiowęzeł pogadanki na temat higieny dziecka oraz otoczyć opieką przedszkole przy ul. Małgorzaty Fornalskiej. Personel lekarski szpitala podjął również szereg indywidualnych zobowiązań. Dr Barbara Płodowska postanowiła np. objąć patronat nad Miejską Przychodnią Skórno-Wenerologiczną w Bytowie, a dr

(Dokończenie na 2 str.)

Rząd NRF przyjął zaproszenie rządu radzieckiego

LONDYN. Jak podaje korespondent agencji Reutersa z Bonn, 30 czerwca rząd Niemieckiej Republiki Federalnej wręczył za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu, ambasadorowi Związku Radzieckiego we Francji odpowiedź na propozycje ZSRR w sprawie nowożytnych stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

W odpowiedzi swej rząd NRF stwierdza, że przyjmuje zaproszenie do podjęcia rokowań na temat nowożytnych stosunków między oboma krajami. Jednocześnie rząd NRF wyraża pogląd, że „w obecnej sytuacji” wydaje się wskazane, „by zagadnienia, które stawałyby się przedmiotem dyskusji, zostały urzędowo zdefiniowane, a kolokwium ich omawiania — ustalona”.

Agencja Reutersa podkreśla, że wyjaśnieniem tych spraw mieliby się zająć ambasadorowie obu krajów w Paryżu.

Według doniesień agencji zachodnich, delegacja Niemieckiej Republiki Federalnej uda się do Moskwy jesienią br.

Depesza gratulacyjna KC KPZR do Wilhelma Piecka

Drogi Towarzyszu Pieck! Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego składa Wam serdecznie życzenia z okazji 60 rocznicy Waszej działalności rewolucyjnej i społeczno-politycznej. Cała Wasza niestrudzona i wybitna działalność polityczna jest wzorem i przykładem, jak należy służyć sprawie ludu pracującego, sprawie pokoju, demokracji i socjalizmu. W Waszej osobie maszy pracujące Niemiec i międzynarodowy ruch robotniczy widzą wypróbowanego i konsekwentnego szermierza idei marksizmu-leninizmu.

Ludzie radzieccy znają i kochają Was jako swego szczerego przyjaciela i niezłomnego bojownika o przyjaźń i współpracę między narodami Niemiec i Związku Radzieckiego.

Zyczymy Wam, drogi Towarzyszu Pieck, dobrego zdrowia i dalszych sukcesów w pracy dla szczęścia narodu niemieckiego i mas pracujących całego świata.

Alfred Jaroszewicz skazany na 12 lat więzienia

WARSZAWA. W dalszym ciągu procesu Alfreda Jaroszewicza sąd zakończył przesłuchiwanie świadków, po czym nastąpiły przemówienia stron. Świadek Stefan Łęski, przed wojenny urzędnik do specjalnych poruczeń wydziału bezpieczeństwa departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych, przedstawił sądowi metody, jakie burżuazyjny aparat policji stosował w walce z KPP.

Świadek stwierdził, że ówczesny minister spraw wewnętrznych Henryk Kawecki, uznając politycz-

ne metody zwalczania KPP za nie wystarczające, zalecał również metodę tzw. dezinformacji. Metoda ta polegała na tym, że konfident, któremu udało się wkradnąć w szeregi partii, miał podsuwać jej kierownictwu odpowiednio spreparowane informacje, mające ułatwić rozbiłanie partii od wewnątrz.

Świadek Marian Spychalski stwierdza, że z Jaroszewiczem spotkał się po raz pierwszy w połowie 1941 roku na zebraniu organizacyjnym grupy biuletynu radiowego. Świadek nawiązał z Jaroszewiczem kontakt,

(Dokończenie na 2 str.)



Dnia 28. VI. 1955 r. przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy stanął agent przedwojennej „dwójki” i gestapo, wrogi Polski Ludowej — Alfred Jaroszewicz. Na zdjęciu: osk. Jaroszewicz zeznaje.

Brytyjski krążownik HMS „Glasgow” przybył z wizytą do Gdyni

GDAŃSK. W dniu 1 bm. przybył do Gdyni z kurtuazyjną wizytą jako gość Polskiej Marynarki Wojennej brytyjski krążownik HMS „Glasgow”. Jak wiadomo, rząd brytyjski zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o złozenie przez brytyjski okręt wojenny wizyty o charakterze kurtuazyjnym w jednym z portów polskich. Rząd PRL przyjął z zadowoleniem propozycję rządu brytyjskiego jako przejaw dążności do zacieśnienia stosunków między oboma krajami.

W Zatoce Gdynskiej brytyjskiego gościa spotkał okręt Polskiej Marynarki Wojennej. Na pokład HMS „Glasgow” weszli: oficer łącznikowy Polskiej Marynarki Wojennej i pilot portowy.

Dworzec morski w Gdyni przystrojono flagami narodowymi Wielkiej Brytanii i Polski

oraz galą banderową. Na budynku dworca wianuje transparent: „Marynarka Wojenna wita HMS „Glasgow”. W gali banderowej stoją też znajdujące się w porcie gdyni polskie okręty wojenne.

Na nabrzeżu obecni są przedstawiciele dowództwa Marynarki Wojennej. Dla powitania brytyjskiego gościa zebrał się pracownik portu gdyni. Przybyli też liczni przedstawiciele prasy.

Przedstawiciele załogi HMS „Glasgow” złożyli hołd pamięci bohaterom obroncy Westerplatte.

W pierwszym dniu pobytu marynarze brytyjscy zwiedzili w Sopocie wystawę „10 lat Polski Ludowej na morzu” oraz katedrę w Oliwie.

W niedzielę otwarcie Targów Poznańskich

Przybycie dalszych delegacji rządowych

WARSZAWA. W dniu 1 bm. przybyła samolotem do Warszawy delegacja rządu Związku Radzieckiego w celu wzięcia udziału w uroczystym otwarciu XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Delegacji radzieckiej przewodniczy wiceminister handlu zagranicznego Związku Radzieckiego — I. G. Bolszakow.

W dniu tym przybyła do Warszawy również delegacja Rumuńskiej Republiki Ludowej z ministrem handlu zagranicznego Marcelem Popescu na czele oraz delegat rządu Węgierskiej Republiki Ludowej na otwarciu Targów — wiceminister handlu zagranicznego Jenoe Bacsonyi.

Przyspieszyć remont maszyn żniwnych

Zespół PGR Skarszów przygotowany do kampanii żniwnej

We wszystkich warsztatach zespołowych PGR i gospodarstwach PGR w re intensywna praca nad przygotowaniem maszyn żniwnych oraz innego sprzętu potrzebnego do kampanii żniwnej. Od ich dobrego i terminowego przygotowania zależy bowiem w dużym stopniu pomysłny przebieg żniw i omłotów. Doświadczenia lat ubiegłych wskazują, że wszelkie niedociągnięcia w przygotowaniu maszyn wywołują poważne zakłócenia w przebiegu kampanii żniwno-omłotowej.

Jednym z zespołów PGR, który docenił wagę terminowego przygotowania się do żniw, jest zespół PGR Skarszów w pow. słupskim. Jesteśmy całkowicie przygotowani do żniw — stwierdza st. mechanik zespołu tow. Edmund Mokarski.

Warsztaty zespołowe przeprowadziły kapitalny remont 26 snopowiązałek i 24 żniwiarek. Maszyny przekazane zostały do poszczególnych gospodarstw komisyjnie, na podstawie protokółów zdawczo-odbiorczych. Jakość remontu też nie budzi żadnych zastrzeżeń. Zreszta nie było dotychczas wypadku, aby maszyny wyremontowane w Skarszowie ulegały awariom na skutek nie dokonanego remontu. Przygotowanych też jest całkowicie 5 kombajnów.

Wczesne zakończenie remontów stało się możliwe

dzięki dobrej organizacji pracy, polegającej na zastosowaniu przy remontach systemu gniazdowego, dzięki regeneracji i produkcji wielu potrzebnych części we własnym zakresie oraz dzięki wydajnej pracy samych warsztatowców. W pracach remontowych wyróżnili się szczególnie: mistrz warsztatów Oskar Heppner monterzy — Michał Tkacz, Józef Zacha, Emil Lange i W. Kamiński, spawacz Stanisław Kantyka oraz tokarz Aleksander Heppner.

Zakończono też drobne remonty maszyn i sprzętu w poszczególnych gospodarstwach zespołu. Szczególnie dobrze przygotowali sprzęt kowale: E. Schafelke z gospodarstwa Krepa, Georg Brunke z Warblewa i Franciszek Nimke z Plaszewa.

Kierownictwo i załoga warsztatów obecnie już troszczy się o to, aby w akcji żniwnej nie było przestoju maszyn. Jedną z bolączek w warsztatach jest brak wyrarczających ilości zapasowych ogniw do łańcucha kombajnu. Warsztatowcy ze Skarszowa znaleźli i na to sposób. Oto sporządzili odpowiednią sztańce i niebawem rozpoczną produkcję ogniw dla potrzeb wszystkich zespołów Zjednoczenia PGR Słupsk.

Zaplanowali też utworzenie w czasie kampanii żniwno-omłotowej ruchomego warsztatu naprawczego na samochodzie. Warsztat zao-

(Dokończenie na 2 str.)

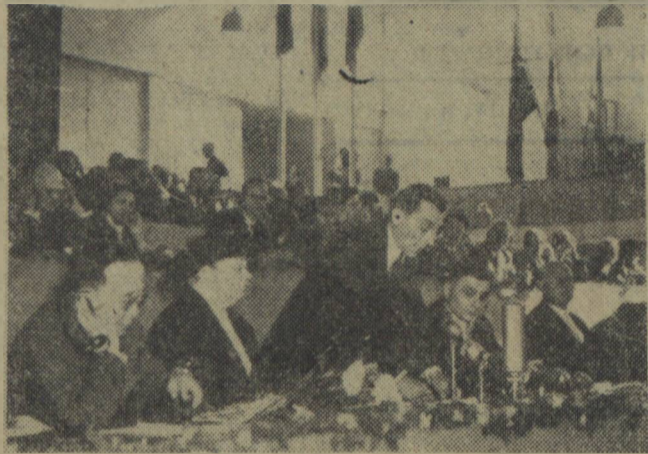
9 grupa pionierów z Krakowskiego wyjechała do pracy w koszalińskich PGR-ach

KRAKÓW. 30 czerwca rb. wyjechała z Krakowa dziewięć z kolei w tym roku grupa pionierów. 60 chłopców i dziewcząt udalo się do pracy w koszalińskich PGR-ach.

Wśród nich znajduje się 23 pionierów z pow. Żywiec. Oświadczyli oni w Zarz. Woj. ZMP w Krakowie, że mają zamiar osiedlić się w jednym z koszalińskich PGR-ów.

Razem z nimi opuścili Kraków 4 dalszych aktywistów ZMP-owskich z powiatu Brzesko. Wśród nich są dwaj pracownicy Zarz. Pow. ZMP - Chyłka i Kural.

Z obrad Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju



Na zdjęciu: fragment prezydium. Przemawia przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie.

Upowszechnijmy współzawodnictwo lipcowe

(Dokończenie z 1 str.)

podnoszenia dobrobytu ludzi pracy.

Współzawodnictwo na cześć 22 Lipca, podejmowane i realizowane przez miasto i wieś, przyczynić się może wydatnie do należytego wykonania naszych wielkich zadań gospodarczych i kulturalnych. W tyśniacach fabryk i kopalń robotnicy zobowiązują się do ponad planowej produkcji dla państwa i do zaoszczędzenia setek milionów złotych. W tyśniacach wsi chłopcy omawiają sprawę terminowego i sprawnego zorganizowania żniw, omiotów, dostaw dla państwa, podorywek i poplonów oraz stopniowej realizacji programów gromadzkich Frontu Narodowego.

Cenna tu jest każda inicjatywa obywatelska, każdy przykład gospodarności, który przyczynia się do wzrostu bogactwa narodowego i podnoszenia stopy życiowej człowieka.

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego wzywa wszystkie terenowe komitety Frontu Narodowego, aby pod kierownictwem naszej partii robotniczej, w ścisłym współdziałaniu z radami narodowymi, ze związkami zawodowymi i Związkiem Samopomocy Chłopskiej, z Ligą Kobiet i Związkiem Młodzieży Polskiej rozwinęły i upowszechniały inicjatywy, ofiarności i gospodarności obywateli w wielkim współzawodnictwie lipcowym.

Pięknym polem działania dla komitetów Frontu Narodowego jest pobudzanie i organizowanie czynów społecznych — takich, jak melioracja pól, łąk i pastwisk, jak budowa dróg gromadzkich, jak porządkowanie miast, wsi i osiedli. Komitety Frontu Narodowego nie mogą się przyczynić do wzrostu produkcyjnej aktywności ludzi pracy, do masowego udziału kobiet wielkich w konkursie hodowlanym ZSCH, do upowszechnienia i postępu agrotechnicznego na wsi.

Przez pobudzanie inicjatyw społecznych, pomoc i opiekę nad świetlicami, bibliotekami, zespołami artystycznymi, kółkami czytelnictwa, placówkami

mi socjalnymi mogą komitety Frontu Narodowego odegrać wielką rolę w rozwoju życia kulturalnego naszej wsi.

W obecnej sytuacji międzynarodowej, szczególnie ważnym zadaniem komitetów Frontu Narodowego jest wszechstronne wyjaśnianie masom polityki rządu ludowego i całego obozu socjalizmu, wskazywanie na nierozdzielność łączność między dobrym wykonywaniem naszych zadań gospodarczych a walką o pokój na świecie.

Pod hasłem pokoju i braterstwa między młodzieżą wszystkich ras i narodów, różnych poglądów i wierzeń, odbędzie się w sierpniu br. w naszej stolicy — Warszawie, V Światowy Festiwal Młodzieży. Wyjaśnijcie szlachetne idee i cele, które przyświecają Festiwalowi w mobilizowaniu młodzieży całego świata do czynnej walki o postęp, o pokój, o współpracę między narodami.

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego wzywa komitety Frontu Narodowego do starannego przygotowania akademii i uroczystych zebrań z okazji 22 Lipca.

Będziemy jak zawsze pamiętać o grobach poległych za naszą wolność żołnierzy polskich i radzieckich. Uporządkujmy mogiły bohaterów, pokryjmy je zielenią i kwiatami.

Obywatele — działacze Frontu Narodowego!

Niespełna miesiąc dzieli nas od Świata 22 Lipca. Niech ten dzień stanie się powszechną manifestacją jedności naszego narodu, skupionego pod sztandarami Frontu Narodowego w pracy dla dobra Ojczyzny, dla szczęścia jej synów i córek. Silni jednością, oparci o braterską przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami ludowo-demokratycznymi, zgodna, ofiarna praca milionów patriotów jeszcze bardziej uocznymi niepodległość Polski, przyczynimy się do utrwalenia pokoju.

PREZYDIUM OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU FRONTU NARODOWEGO

Alfred Jaroszewicz skazany na 12 lat więzienia

(Dokończenie z 1 str.)

rozpoczął z nim współpracę, a następnie wprowadził go do GL.

Świadek Mieczysław Wągrowski stwierdza, że z oskarżonym zetknął się w roku 1926 podczas swej działalności w rewolucyjnej akademickiej organizacji ZNMS „Życie”; Jaroszewicz — wówczas pracownik „dwójki” — zaproponował mu dostarczenie tajnych dokumentów II oddziału oraz materiałów wybuchowych.

Po zamknięciu przewodu sąd udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu.

Z kolei zabrał głos obrońca oskarżonego — adwokat Rozenblit.

Oskarżony Jaroszewicz w udzielnym mu przez sąd „ostatnim słowie” oświadczył, iż poczuwa się do winy i odpowiedzialności za wieloletnią pracę w sam. ref. inf., a tym samym — za przyczynienie się do faszyzacji kraju i do klęski wrzesniowej. Poczuwa się też do odpowiedzialności za przyczynienie się do dywersji politycznej poprzez przystąpienie do GL i objęcie po wywołaniu stanowiska wiceministra. Oskarżony prosił o sprawiedliwy wymiar kary.

30 czerwca br. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy ogłosił wyrok, skazujący Alfreda Jaroszewicza na karę 12 lat więzienia.

Zgon Kazimierza Grusa

ŁÓDŹ. W Łodzi zmarł w wieku lat 70 zasłużony artysta-grafik, znany karykaturzysta, laureat Nagrody Państwowej — Kazimierz Grus. W ciągu długoletniej pracy artystycznej Kazimierz Grus zdobył sobie zasłużone uznanie w Polsce i zagranicą rysunkami satyrycznymi, karykaturami i ilustracjami.

Na cześć Świata 22 lipca

(Dokończenie z 1 str.)

Stanisława Kamińska zobowiązała się przeszkolić pielęgniarki z oddziału dziecięcego. Podobne zobowiązania podjęły także dr dr Helena Poradowska, Maria Kaczyńska oraz grupa lekarzy i pielęgniarek oddziału zakaźnego.

Cała załoga Wojewódzkiego Szpitala w Słupsku postanawia ponadto otoczyć szczególną opieką samotnych chorych przebywających w szpitalu.

BĘDA KOSIĆ PO 10 HA ZBOŻA DZIENNIE

Traktorzyści i kombajnerzy z gospodarstwa Rutwica zespołu PGR Marcinkowice zobowiązali się w ciągu 10 dni akcji żniwnej wykaszac po 10 ha zboża, a kombajner — 15 ha. Wzwalali oni przy tym do współzawodnictwa wszystkich traktorzystów zespołu.

Na wezwanie traktorzystów z gospodarstwa Rutwica odpowiedzili już wszyscy traktorzyści zespołu Marcinkowice.

ROZNY PLAN DOSTAW MLEKA WYKONAJĄ PRZED TERMINEM

Brygada hodowlana z gospodarstwa Lipce zespół Świdwin zobowiązała się zrealizować roczny plan dostaw mleka do dnia 30 listopada, tj. na miesiąc przed terminem. Przez właściwą pielęgnację i karmienie inwentarza żywego brygada hodowlana postanowiła ponadto zlikwidować upadki.

ZMELIORUJĄ 30 HA ŁĄK

Chłopcy pracujący z Szydłowa w powiecie waleckim zobowiązali się dokonać melioracji na 30 hektarach łąk sąsiadujących z ich gromadą.

PRACUJĄ MŁODZI

Młodzież zamieszkała w Parchowie w powiecie bytowskim postanowiła w czynie lipcowym zorganizować w swojej wsi świetlicę. Ich koledzy z Ugoszczy będą pielęgnowali 1 ha łąki pracując przy tym w oparciu o doświadczenia Mieczurina.

Dokonać melioracji łąk i przekopać 300 m rowu — brzmiało zobowiązanie młodzieży z Róży Wielkiej (pow. Wałcz). Zostało ono już wykonane.

Kończy także realizację swojego zobowiązania młodzież z POM w Mirosławcu: przewidywała ona oczyszczenie parku i wyremontowanie świetlicy.

9000 KM NA „URSUSIE” BEZ KAPITAŁOWEGO REMONTU

Traktorzysta Wasiluk, pracujący w państwowym gospo-

Ponad 123 miliony obywateli ZSRR podpisało Apel Wiedeński

MOSKWA. Agencja TASS podała komunikat Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju o wynikach kampanii zbierania podpisów pod Apellem Wiedeńskim w ZSRR.

Zgodnie z uchwałą plenum Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — głosi komunikat — przeprowadzona została w ZSRR kampania zbierania podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju przeciwko przygotowaniom do wojny atomowej.

Apel podpisało 123 543 604 obywateli radzieckich. Liczba ta znacznie przewyższa ilość

podpisów złożonych pod Apellem Sztokholmskim.

Wyniki akcji zbierania podpisów świadczą o gorącym parciu wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego dla ape-

lu Światowej Rady Pokoju, o ich gotowości niedopuszczenia do wojny atomowej, gotowości walki o osłabienie napięcia międzynarodowego.

Uniwersytet im. Łomonosowa odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy

MOSKWA. 30 czerwca w auli Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa odbyła się uroczystość wręczenia temu uniwersytetowi Orderu Czerwonego Sztandaru Pracy. Na uroczystości przybyli studenci, asystenci, aspiranci i profesorowie Uniwersytetu Mo-

skiewskiego oraz przedstawiciele organizacji partyjnych i społecznych Moskwy.

Burliwą owacją powitali zebrani przybyłego na uroczystość przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa.

Delegacja lotników jugosłowiańskich udaje się do Moskwy

BELGRAD. Agencja Jugopress donosi, że na zaproszenie Ministerstwa Obrony ZSRR przybędzie do Moskwy na święto lotnictwa radzieckiego sześciu przedstawicieli Jugosłowiańskiego lotnictwa wojskowego. Na czele delegacji stoi dowódca jugosłowiańskiego lotnictwa wojskowego, generał Zdenko Ulepich. Póbyt delegacji jugosłowiańskiej w Związku Radzieckim potrwa około 10 dni.

Sesja Akademii Nauk ZSRR w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

MOSKWA. W związku z sesją Akademii Nauk ZSRR w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, do Moskwy przybyli już liczni uczestnicy sesji. Przybyli uczeni z Leningradu, Kijowa, Mińska, Tbilisi, Baku, Rygi, Alma-Aty i innych miast radzieckich. Z zagranicy przybyli m. in. uczeni albańscy, hinduscy, izraelscy,

chińscy, koreańscy, jugosłowiańscy i japońscy.

Premier Nehru w Belgradzie

BELGRAD. W dniu 30 czerwca przybył z oficjalną rewizytą do Prezydenta Jugosławii J. Broza-Tito Premier Republiki Indyjskiej, Jawaharlal Nehru.

Na lotnisku Zemun Premiera J. Nehru witali: Prezydent J. Broza-Tito, przewodniczący Federacyjnej Skupszczyzny Ludowej M. Pijade, wiceprzewodniczący Federacyjnej Rady Wykonawczej E. Kardel, A. Rankowicz, S. Wukmanowicz, R. Czolakowicz.

BELGRAD. Agencja Tanjug donosi, że w dniu 1 lipca rozpoczęły się w Belgradzie jugosłowiańsko-hinduskie rokowania polityczne.

1 lipca br. rano odbyło się specjalne posiedzenie Rady Narodowej Belgradu, na którym Premier Republiki Indyjskiej Jawaharlal Nehru otrzymał obywatelstwo honorowe stolicy Jugosławii. Bezpośrednio po tym Premier J. Nehru udał się do rezydencji Prezydenta Republiki J. Broza-Tito i odbył z nim rozmowę.

Zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych NRD

BERLIN. Agencja ADN opublikowała komunikat biura prasowego przy premierze rządu NRD, stwierdzający, że wicepremier rządu i minister spraw wewnętrznych NRD Willy Stoph złożył na ręce premiera O. Grotewohla prośbę o zwolnienie go od obowiązków ministra spraw wewnętrznych. Prośba wicepremiera Willy Stopha została uwzględniona. Nowym ministrem spraw wewnętrznych NRD mianowany został dotychczasowy szef niemieckiej policji ludowej Karl Maron.

Przyspieszyć remont maszyn żniwnych

(Dokończenie z 1 str.)

patrzoney będzie w stół ślusarski, podstawowe narzędzia, spawarkę, wiertarkę; warsztat taki w razie potrzeby wykonywać będzie po potrzebne remonty uszkodzonego sprzętu bezpośrednio w gospodarstwach.

Załoga warsztatów posiada tylko jeden kłopot, z którym sama nie może w żaden sposób sobie poradzić. W grudniu ub. roku, na podstawie protokołów awaryjnych, złożone zostało zapotrzebowanie na 7 sztuk obudowy dyferencjału do „Zetora”. a Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa dostarczyła dotychczas tylko jedną sztukę. Nie dostarczenie zapotrzebowanych części grozi więc postojem kilku „Zetorów” w czasie pilnych prac żniwnych. Należy zaznaczyć, że uszkodzone obudowy dyferencjału były już raz regenerowane i obecnie muszą być bezwzględnie wymienione. I to powinna wziąć pod uwagę Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa.

MNIEJ BIADOLENIA A WIĘCEJ INICJATYWY

Nie wszędzie jednak remonty maszyn żniwno-omłotowych przebiegają tak dobrze, jak w zespole PGR Skarszów. Poważnie np. o-

późnione są remonty w zespołach PGR Grapice, Dąbie, Grabkowo i Noskowo.

Pozostające w tyle warsztaty narzekają przeważnie na brak niektórych części zamiennych, ale i same też nie wykorzystują w pełni możliwości regeneracji uszkodzonych części we własnym zakresie, nie przeprowadzają wymiany części z sąsiednimi warsztatami. W niektórych warsztatach można też zauważyć pewne objawy samozapobiegania. „Do żniw jeszcze daleko, maszyny i tak zostaną na czas wyremontowane” — mówią. Z tymi nastrojami należy bezwzględnie skończyć i zmobilizować wszystkie siły i środki do jak najszybszego zakończenia wszelkich remontów maszyn żniwno-omłotowych.

Należy też zwrócić większą uwagę na jakość przeprowadzonego remontu. Zbyt mało warsztatów wydało listy gwarancyjne na wyremontowane maszyny. A przecież terminowe i dobre jakością przygotowanie sprzętu żniwnego jest jednym z podstawowych warunków sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwnej.

I o tym nie należy zapominać.

Świata

SEGNI PROSI PREZYDENTA WŁOCH O ZWŁOKE

● RZYM

W czwartek 30 czerwca Segni, któremu prezydent Włoch zlecił utworzenie nowego rządu, udał się do prezydenta Gronchi'ego, by złożyć mu sprawozdanie z przebiegu rozmów z przywódcami poszczególnych partii. Z uwagi na trudności jakie napotyka Segni, prosił on prezydenta Włoch o zwłokę.

PODPISANIE MIĘDZY RZĄDEM BONSKIM A USA UKŁADU W SPRAWIE DOSTAW BRONI DLA NOWEGO WEHRMACHTU

● BERLIN

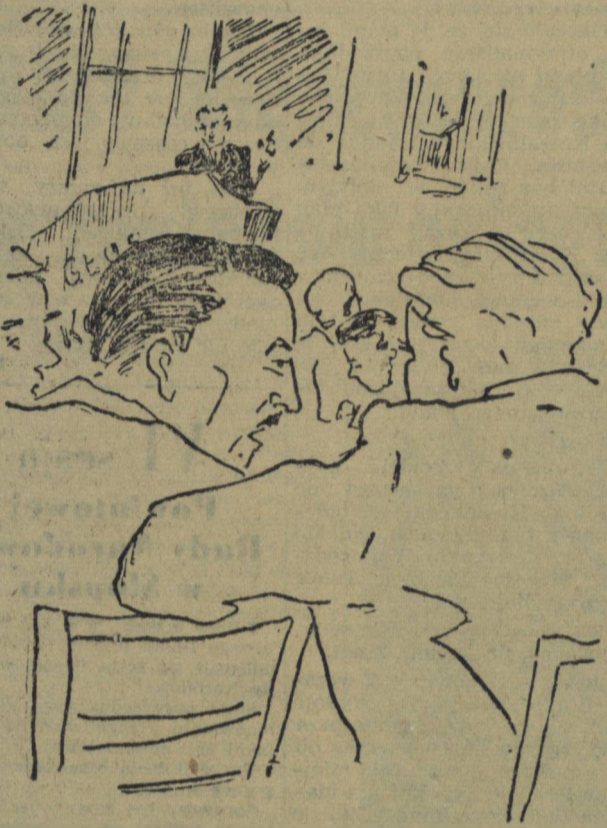
W czwartek 30 czerwca minister spraw zagranicznych rządu bonskiego von Brentano oraz ambasador USA w Niemieckiej Republice Federalnej Conant podpisali w Bonn układ w sprawie dostaw amerykańskiej broni dla nowego Wehrmachtu.

WIELKA KATASTROFA SAMOLOTOWA W PORTUGALII

● PARYŻ

Agencja France Presse donosi z Lizbony, że w pobliżu miasta Coimbra nastąpiła wielka katastrofa samolotowa. Z okazji „Dnia Lotnictwa Portugalskiego” odbywały się pokazy lotnicze, w których brały udział pocigowce odrzutowe, bombowce, samoloty transportowe itd. 8 samolotów odrzutowych (pocigowców) lecących w zwartej grupie rozbiło się o skały. Załogi wszystkich samolotów zginęły. Przyczyną katastrofy była gęsta mgła.

Po I Wojewódzkim Zjeździe Korespondentów „Głosu Koszalińskiego”



Fragment sali obrad

TE kilka listów, które drukujemy o bok, to zaledwie znikoma część tych, które redakcja otrzymała po I Wojewódzkim Zjeździe swoich korespondentów. Ileż w nich nowego spojrzenia na dotychczasową pracę, ile istotnych zobowiązań i zadań, których celem jest jedno: maksymalnie, w sposób jak najbardziej wszechstronny przyczynić się do rozkwitu Ziemi Koszalińskiej, pomóc naszej partii w budowaniu socjalizmu.

Tak. I Wojewódzki Zjazd Korespondentów „Głosu Koszalińskiego” nie był tylko zwykłym podsumowaniem niewątpliwych osiągnięć i sukcesów terenowych współpracowników naszej gazety. Zjazd ten — to przede wszystkim wytyczna działania.

Po Zjeździe w coraz większym stopniu zaznacza się zmiana w stylu pracy naszych korespondentów. Nie chodzi już o to, że same korespondencje stają się bardziej rzeczowe, dotyczą zagadnień węzłowych, są przemyślane i zbadane do końca. Ważne jest to, że z korespondencji tych widać, iż ci, którzy do nas piszą, w olbrzymiej większości zrozumieeli jedno z najbardziej istotnych zadań korespondenta gazety partyjnej: być aktywnym i oliarnym organizatorem nowego, lepszego życia na swoim własnym terenie, być bezlitosnym dla wroga, a z miłością, troską i dumą wykuwać zadanie naszej partii — socjalizm. W codziennym życiu, przy warsztacie, na traktorze, w szkole i in-stytucji, przy orce, żniwach i omlotach, wszędzie — gdzie rośnie nowy człowiek, twórca życia, o jakim marzyły całe pokolenia.

I to jest właśnie to wielkie, które I Wojewódzki Zjazd wniósł do dotychczasowej pracy naszych korespondentów. Na tym polega właśnie jego doniosłe znaczenie.

Korespondenci „Głosu Koszalińskiego” wyciągnęli ze Zjazdu słuszne wnioski. Życzymy im więc jak najbardziej owocnej pracy na Ziemi Koszalińskiej. Na ziemi, której oddają wszystkie swe zdolności i siły. Na ziemi, którą kochają. (X)



Fragment sali obrad

Zjazd dał mi wiele zapału do dalszej pracy korespondenta

Praę podzielić się wrażeniami z obrad I Wojewódzkiego Zjazdu Korespondentów „Głosu Koszalińskiego”.

Być korespondentem — to zaszczyt

Wraz z 300 korespondentami „Głosu Koszalińskiego” brałem udział w obradach I Zjazdu Korespondentów naszej gazety. Z uwagą wysłuchałem referatu i wypowiedzi dyskusantów.

Referat i dyskusja były dla mnie instrukcją do dalszej pracy korespondenta. Jeszcze raz przekonałem się, jak wielkim zaszczytem jest być korespondentem partyjnej gazety i wraz z nią walczyć o zlikwidowanie biurokracji, marnotrawstwa mienia publicznego, walczyć o dalszy rozwój Polski Ludowej.

Dołożę wszelkich starań, aby zasłużyć jeszcze bardziej niż do tej pory na miano przodującego korespondenta. I dlatego zobowiązuje się zwerbować dla naszej gazety jeszcze dwóch nowych aktywnych korespondentów i utrzymywać stały kontakt z redakcją „Głosu Koszalińskiego” i „Wiadomościami Szczecińskimi”.

Stanisław Szalek
korespondent „Głosu”

Zobowiązaniami uczę obrady naszego Zjazdu

Od niemal czterech lat jestem korespondentem. Jednak nie przez cały ten okres wywiązywałem się w pełni z obowiązków korespondenta. Było to spowodowane po części na waniem pracy zawodowej i do pewnego stopnia na skutek własnego niedbaństwa. Będąc uczestnikiem I Wojewódzkiego Zjazdu Korespondentów „Głosu Koszalińskiego”, przekonałem się, że korespondent musi być ciągle w kontakcie ze swoją redakcją i sygnalizować wszystkie poważniejsze wydarzenia w terenie. Dlatego też postanowiłem teraz wywiązywać się w pełni ze swoich obowiązków korespondenta, nie zaniedbując się w pracy zawodowej.

Nasz Zjazd był dla mnie wielkim wydarzeniem. Dla uczczenia jego, zobowiązuję się na terenie swego zakładu pracy założyć klub korespondentów, zwerbować kilku korespondentów, przynajmniej raz

Zjazd ten dał mi wiele zapału do dalszej pracy korespondenta. Niemal wszyscy korespondenci napotykają na takie lub inne, ale podobne trudności, muszą przewyższać podobne przeszkody. My, korespondenci, dzieląc się swoimi doświadczeniami na zjeździe pomnażamy swoją wiedzę i nawzajem sobie pomagamy.

Stwierdzam, że I Wojewódzki Zjazd Korespondentów „Głosu Koszalińskiego” spełnił swoje zadanie.

Chcę zadokumentować swoje pełne oddanie dla pracy korespondenta, zobowiązuję się

zwerbować czterech nowych korespondentów, zorganizować pracę kulturalno-oświatową w świetlicy młodzieżowej w Barwicach, otoczyć opieką koło ZMP przy GS w Barwicach, w czasie akcji zniwnej zorganizować zespoły młodzieżowe do prac polowych w PGR oraz wysłać do redakcji tygodniowo trzy korespondencje.

Do podejmowania podobnych zobowiązań wzywam wszystkich korespondentów województwa koszalińskiego.

S. Kamińska
korespondent „Głosu”

Zwerbuję nowych korespondentów

Przysłuchując się referatowi i wypowiedziom dyskusantów podczas I Wojewódzkiego Zjazdu Korespondentów „Głosu Koszalińskiego” zrozumiałem, iż każdy korespondent swoją rzeczą i zdrową krytyką poprzez prasę może wiele zdziałać, że korespondent jako działacz społeczny jest w dużej mierze odpowiedzialny za usunięcie złostnie istniejącego na jego terenie.

Dlatego też postanowiłem, realizując uchwałę podjętą na zjeździe wzmocnić mój kontakt z redakcją przysyłając lepsze korespondencje.

Jednocześnie zobowiązuję się do końca br. zwerbować pięciu nowych korespondentów, pomagając im w pierwszym okresie, współpracować przy wydawnictwie „Wiadomości Słupskich” podnosić nieustannie swoje kwalifikacje zawodowe i ideologiczne.

Do podejmowania podobnych zobowiązań wzywam korespondentów z powiatu i miasta Słupska — tow. tow. Łazarczyka, Lecha, Zawadzkiego, Hiszputęna i innych.

W. Kacprzak
korespondent „Głosu”

Będziemy piętnować wszelkie niedociągnięcia

Pierwszy Wojewódzki Zjazd Korespondentów „Głosu Koszalińskiego” był dla mnie lekcją pracy korespondenta. Referat i dyskusja jako rozwinięła się w czasie Zjazdu, wskazały mi na jakie korespondencje czeka nasza redakcja, nauczyły mnie po prostu żyć na codzień gazetą.

Zjazd wskazał mi ponadto jak poważne zadania stoją przed każdym korespondentem, a szczególnie korespondentem gazety partyjnej. Z jeszcze większym zapałem będę obecnie piętnować wszelkie

niedociągnięcia jakie zauważę na naszym terenie.

Rozumiejąc zadania stojące przed korespondentem, zobowiązuję się utrzymywać stały kontakt z Redakcją, wysyłając często dobre korespondencje. Zdaję sobie sprawę, że w naszym powiecie kołobrzeskim jest stanowczo za mało rozwinięty ruch korespondentów. Dlatego też zobowiązuję się zwerbować dwóch nowych większych korespondentów i pomóc im w pracy z Redakcją.

Tadeusz Prześluga
korespondent „Głosu”



EUGENIA SOBCZYK — pracuje w Wojewódzkim Zarządzie ZSCH w Koszalinie. Tow. Sobczyk jest inicjatorką współzawodnictwa korespondentów „Głosu Koszalińskiego” na cześć 10-lecia Polskiej Ludowej.



BRONISŁAW KUZAŃSKI — jest jednym z najstarszych korespondentów „Głosu Koszalińskiego” i jednocześnie jednym z najaktywniejszych. Jako pracownik Wojewódzkiego Zarządu ZSCH pisze przeważnie o wal.



EMILIA M. ŁOJCYZYK — jest siostrą chirurgiczną w Szpitalu Powiatowym w Drawsku. Dlatego też pisze ona przeważnie o ochronie zdrowia ludzi pracy. Swolmi korespondencjami pomogła w zlikwidowaniu wielu niedociągnięć w drawskim Szpitalu Powiatowym.



MIECZYŚLAW SPRINGER — z Zespołu Elektrowni Wodnych w Jastrowiu, zorganizował w Jastrowiu Miejski Klub Korespondentów. Ponadto założył Klub Korespondentów przy tamtejszym zespole PGR. Jako przodujący korespondent pomaga początkującym korespondentom w opracowywaniu listów do redakcji.



IRENA SŁEWIŃSKA — pracuje w żłobku w Drawsku. Jest ona aktywną korespondentką oraz działaczką społeczną. Wywiązuje się w pełni nie tylko z obowiązków korespondenta, ale również z obowiązków ławnika Sądu Powiatowego i delegata związkowego.



TADEUSZ KOMECKI — jako działacz sportowy i sekcja piłkarski pisze przeważnie korespondencje o tematyce sportowej. Jest najaktywniejszym korespondentem sportowym.



EWA SMOLIŃSKA — ze Złotowa jest chyba jedną z najmłodszych — wiekiem — korespondentek naszej gazety. Jako członek Zespołu Redakcyjnego „Wiadomości Złotowskich” pisze też często korespondencje do „Głosu”.



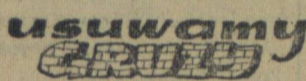
WACŁAW KACPRZAK — pracuje w Rejonie Przemysłu Leśnego w Słupsku. W swolch krytycznych korespondencjach ujawnia biurokrację, niedociągnięcia i marnotrawstwo mienia publicznego. Ganj zło. W innych znów listach do redakcji ukazuje przodujących ludzi, ich metody pracy zawodowej i społecznej.

Czy bierziesz udział w naszym konkursie?

Jeszcze raz podajemy warunki uczestnictwa tym czytelnikom naszej gazety, którzy chcieliby wziąć udział w konkursie organizowanym przez „Głos Koszaliński” i PKO pt. „Uczymy się systematycznie oszczędzać”.

Jak już informowaliśmy — warunki naszego konkursu nie są trudne. Należy w ciągu trzech miesięcy — każdego miesiąca wpłacać na książeczkę oszczędnościową 50 zł, a na konkursowym kuponie po wypełnieniu zaadać potwierdzenia wpłaty w placówce, w której wpłata została dokonana.

Każdy przynajmniej raz, że konkurs jest łatwy. Biorąc zaś w nim udział nauczymy się systematycznie oszczędzać. Na tych wszystkich, którzy przysłał w oznaczonym terminie kupon konkursowy, czekają cenne nagrody, takie jak: radioodbiornik, teuszka skórzana, damska torba skórzana, srebrna puderniczka, zegar ścienny i wiele nagród książkowych.



Czynem społecznym w ciągu czerwca brygady pracowników różnych zakładów wywoziły 2 580 m³ gruzu, oszczędzając tym samym 51 600 złotych. Ponieważ na początku akcji planowano, że usuniętych zostanie 3 152 m³, a nie dokonano tego, pracownicy niektórych zakładów uważają za konieczne przedłużenie akcji. I już 1 lipca przystąpili do pracy.

I tak: 10-osobowa grupa z „Argeđu” z dyrektorem Kondraciukiem na czele, przysłała wczoraj o godz. 15 i z zapalem wzięła się do pracy. Nie ustępowali im ZMP-owcy z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń, którzy wprowadzając kończą swoje zobowiązanie, ale powiedzieli nam, że w najbliższym czasie jeszcze wezmą udział w odgruzowaniu naszego miasta. Oprócz nich pracowali również 100-osobowy zespół z Woj. Kom. do Spraw Bezp. Można więc powiedzieć, że praca nad usuwaniem gruzu „nie śpi” i, że do końca lipca cały plac będzie oczyszczony.

3 lipca — Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

Osiągnięcia i braki spółdzielczości spożywców naszego województwa

Ważną rolę w dziedzinie zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby szerokich mas konsumentów spełnia spółdzielczość spożywców. W województwie koszalińskim sklepy spółdzielni spożywców spotykamy we wszystkich miastach i miasteczkach i w dalszym ciągu ilość ich wzrasta z roku na rok.

Do niewątpliwych osiągnięć koszalińskich spółdzielni spożywców należy należy zdobyć w zakresie podniesienia kultury handlu. Obok bowiem zwiększenia sieci placówek de łalicznych w roku ubiegłym o 24 sklepy i 21 punktów drobnego detalu ponad plan, utworzono 11 sklepów wzorcowych i zmodernizowano przeszło 50 sklepów różnych branż przerabiając ich wnętrza i zaopatrując je w ulepszone sprzęt, szczególnie wagi wszelkich typów.

Poważną trudność w realizacji zadań spółdzielczości spożywców na naszym terenie stanowi płynność kadr, szcze-

gólnie zaś braki w zakresie wykwalifikowanych w swoich branżach pracowników. Brakom tym przeciwważnie szeroka akcja szkoleniowa zarówno pracowników jak i aktywu samorządowego. Tak np. w roku ubiegłym na kursach w ośrodkach szkoleniowych przebywały 232 osoby, szkoleniem zaocznym objęto 136 osób, a we wszystkich spółdzielniach spożywców naszego województwa zorganizowano punkty szkoleniowe. W wyniku tak rozległej akcji szkoleniowej podniosły się widocznie efekty gospodarcze i stan organizacyjny placówek spółdzielczych jak np. w PSS Białogard i PSS Miastko. Szkolenie to miało charakter nie tylko zawodowy, ale również ideologiczny i wychowawczy.

Dokładna znajomość zadań przez każdego pracownika spółdzielczości, doprowadzenie zadań planowych do każdego stanowiska pracy, oto ważne zadania, których realizacja przyniosła już wyniki w postaci zgłoszenia ponad 70 wniosków racjonalizatorskich z różnych dziedzin, wprowadzenia nowych metod pracy, jak np. metody przodującego sprzedawcy radzieckiego Korowikina, organizowania produkcyjnej brygady itp. Pobudza nie inicjatywy pracowników jest dalszym doniosłym zadaniem zarządów spółdzielni.

Pożyteczną formą popularyzacji idei spółdzielczości i pracy wśród szerokich rzesz członkowskich jest tworzenie punktów usług krawieckich i innych oraz poradnictwo i organizowanie przy tych punktach kursów dla członków spółdzielni. Przykładem tego rodzaju dobrej pracy wśród członków jest punkt usługowy koszalińskiej PSS, który zorganizował już kilkanaście kursów (kroju i szycia, robienia na drutach) oraz prowadzi ożywiająca działalność usługową. M. in. z usług lub porad krawieckich w jednym tylko mieście w czwartym br. skorzystało 200 członków PSS.

Praca wśród członków spółdzielni — to w przeważającej mierze praca wśród kobiet. I tu szczególnie ważne zadania spełniają komitety członkowskie, składające się w ogromnej większości z kobiet i opiekujące się sklepami lub punktami usługowymi. Od pracy komitetów członkowskich zależy w znacznym stopniu wiele poważnych osiągnięć, jak np. zaopatrzenie sklepu, uniknięcie mank, uprzejma obsługa, higiena i estetyka sklepow. Mamy przykłady dobrej pracy licznych komitetów członkowskich, do nich zaliczyć można komitety przy sklepach PSS w Koszalinie Nr 1, 5, 7, 10, 22, 26 i 27. Uaktywnienie pozostałych komitetów oraz upowszechnienie ich osiągnięć — to również ważne zadanie na przyszłość.

SKRONIKA SĄDOWA

Ostatnio stanęli przed Sądem Powiatowym w Koszalinie dwaj nieuczelnicy listonosze. Juliusz Ruskowski — pracownik Powiatowego Zarządu Łączności pobierał gotówkę z przekazów, kwitując jej odbiór nazwiskami adresatów. Takie wypadki zdarzały mu się dość często, bo w okresie od 26 października do 2 grudnia ob. Ruskowski przywłaszczając sobie 5 208 zł. Sąd skazał go na karę trzech lat więzienia, utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 2 lat.

Piotr Gircane w dniu 19 marca br. sfalszował blankiet przekazowy i przywłaszczył sobie rentę w wysokości 1 480 zł. przekazaną przez Zakład Wzajemności Społecznych — Adelf Kurłowicz. Użytkowniką tą drogą pieniądze oskarżony użył na kupno radioodbiornika. Mocą wyroku sądowego Piotr Gircane został skazany na 3 lata więzienia oraz utratę publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat.

6.15 Z piosenka do pracy. 6.33 Kalendarz. 6.45 Gimnastyka. 7.15 Gra zespołu mandolinistów. 7.45 Duety fortepian. 8.05 Konc. 8.30 „Piosenka tygodnia” — audycja dla dzieci. 9.00 Muz. symf. 9.30 Zespoły i soliści. 10.00 Muz. dla wszystkich. 11.00 Melodie rozrywkowe. 11.30 Muz. i aktualn. 12.11 Przegląd prasy stołecznej. 12.30 Na swolską nutę. 13.30 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 13.30 „Czapka” — por. dla dzieci. 15.05 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 16.29 Muzyka rozrywkowa. 16.50 Z frontu techniki — pog. 17.00 Pogodanka dla rodziców. 17.20 Audycja aktualna. 17.30 Koncert popołudniowy. 18.20 Na młodzieżowej antenie. 18.50 Felieton literacki. 19.00 Czego chcieliśmy słuchać. 20.25 Audycja dla wsi. 22.35 Ludomir Różycki „Casanova” — opera.

OGŁOSZENIA PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, BETONIARZY, ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie. (K-251-0)

STARSZEGO AGRONOMA I TRZECH AGRONOMÓW rejonowych zaangażuje natychmiast Dyrekcja Zespołu PGR Tuchola, wojew. Białogóra. Reflektuje się wyłącznie na siły wysokowykwalifikowane. (K-260-0)

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie podaje do wiadomości, że członkowie prezydium przyjmują od obywateli

SKARGI I ZAŻALENIA

w każdy wtorek od godz. 15 do 19 w gabinecie przewodniczącego Prezydium Woj. RN I piętro, pokój Nr 133. (K-259-1)

Czas najwyższy wyjść ze stadium organizacji

Pisaliśmy niedawno, że wczesny niedzielny organizowany przez zakłady pracy i związki zawodowe cieszą się wielką popularnością wśród pracowników wszystkich zakładów pracy i instytucji w naszym mieście. Pisaliśmy również i o tym, że niesprzyjająca pogoda w maju i na początku czerwca opóźniła w tym roku ich inaugurację.

Ponieważ Wojewódzka Rada Związków Zawodowych otrzymała na ten cel dotację w pierwszych dniach czerwca, za interesowaliśmy się więc jak wygląda plan wycieczek niedzielnych dla ludzi pracy Koszalińska. Zamiast jednak planu wczesny niedzielny przedstawiono nam plan wycieczek turystyczno-krajoznawczych. Nie negujemy, że wycieczki turystyczno-krajoznawcze są konieczne i potrzebne. Były one zaplanowane do Gdańska, Krakowa, Warszawy i Poznania. Z bliższych miejscowości do Szczecinka, Kołobrzegu i Ustki. Wycieczki te potraktowano jako wczesny niedzielny. Po ukazaniu się na ten temat krytycznej notatki w naszej gazecie Woj. Rada Związków Zawodowych przysłała do nas swego przedstawiciela — tow. Kłosiowicza.

Stwierdził on, że plan jaki otrzymaliśmy nie był zatwierdzony, że mieliśmy błędne informacje itp. Po zgórą trzech tygodniach od ukazania się poprzedniej informacji, zaiste resowaliśmy się więc tą sprawą. I oto nowe wiadomości: Główny księgowy WRZZ tow. Paszek wysłał plan wycieczek na wczesny niedzielny do Warszawy 14(1) czerwca, podczas gdy plan taki powi-

nien być zatwierdzony najpóźniej w połowie maja. A jak wygląda ten plan, który został wysłany do Centralnej Rady Związków Zawodowych do zatwierdzenia?

Okazało się, że do planu ja-ki otrzymaliśmy poprzednio, tj. planu wycieczek turystyczno-krajoznawczych, dopisano tylko dwie wycieczki do Mielnia Koszalińskiego i jedną do Mostowa. Cały więc plan pozostał bez zmian, w dalszym ciągu utrzymywany jako plan wycieczek na wczesny niedzielny. Komentarz zbyteczny. Wycieczki turystyczno-krajoznawcze i wczesny niedzielny, to dwie odrębne rzeczy. O tym zapomnieli towarzysze z Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Ale przejdźmy teraz do samego planu.

Co z tego zrobiono?

W ubiegłą niedzielę była zorganizowana wycieczka do Mielnia Koszalińskiego, połączona z zakończeniem Dni Morza i pierwszym Wojewódzkim Świętem Pieśni i Tańca w Koszalinie.

To wszystko, czego dowiedzieliśmy się na ten temat.

Jeżeli już mówimy o wycieczkach niedzielnych, to wydamy nam się, że WRZZ winna przewidzieć również wycieczki do tak pięknie położonych miejscowości jak Krzyżatka, oddalona od Koszalińska tylko o dwa kilometry, czy też Ustronie Morskie. Są to miejscowości wybitnie letniskowe. Zapewnić należy przy tym wczoraj wysypany nie tylko naszych zespołów artystycznych, ale pokusić się o przyjazd na taką imprezę zawodowych artystów — piosenkarzy

czy recytatorów. Jesteśmy pewni, że tak zorganizowane wycieczki niedzielne cieszyłyby się dużą popularnością i miałyby niewątpliwie masowy charakter.

Trzeba również pomyśleć o tym, że wycieczki takie można i należy organizować co tydzień, a nie jak do tej pory, od przypadku do przypadku. Sezon wczesny jest bowiem w pełni.

Czas już najwyższy wyjść z okresu przygotowawczego do pełnej realizacji. Ostateczny nie od 14 czerwca, a o wczesny niedzielny, zaczął się lipiec, a o wczesny niedzielny w naszym mieście nic się nie słyszy.

R-a

VI sesja Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku

3 lipca o godz. 10 w sali Powiatowego Domu Kultury w Słupsku odbędzie się sesja Powiatowej Rady Narodowej.

Sesja poświęcona jest głównie omówieniu przygotowań do kampanii żniwno-omiotowej.

Na sesji będą omawiane następujące sprawy:

Sprawozdanie z wykonania podjętych uchwał na poprzedniej sesji, rozpatrzenie powodów nieobecności radnych PRN na poprzedniej sesji, sprawozdanie członków prezydium z przygotowań do akcji żniwno-omiotowej.

Działaj, o godz. 9 w małej sali konferencyjnej Prezydium PRN odbędzie się posiedzenie zespołu radnych.

SPORT — SPORT — SPORT

Dzisiaj rozpoczyna się turniej pięściarski

Dzisiaj, 2 lipca br. rozpoczyna się w Koszalinie dwudniowy turniej pięściarski zorganizowany przez sekcję boksu WKKF dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Do turnieju zgłoszono już 31 zawodników, reprezentujących m. in. takie koła jak WKS 234, Sparta Koszalin i Złoty oraz słupskiego Kolejarza.

Turniej zapowłada się bardzo interesująco, gdyż w poszczególne godziny wagać spotkają się czołowi pięściarze. I tak na przykład w wadze koguciej o pierwsze miejsce walczyć będą Pezala ze Złotowa, Markuszewski (Kol. Słupsk) oraz Sakowski (WKS 234), w lekkopółśredniej Krzyszkowski (WKS 234) spotka się najprawdopodobniej z Cieślakiem (Sparta Koszalin), w lek-

kośredniej Paszkin (Kol. Słupsk) z Nierobą (WKS 234). Ci dwaj ostatni mają po rachunkach między sobą jeszcze z rozrywki pucharowych, kłedy to zawodnik ze spodu wojskowego wygrał wyrażnie na punkty. Pod znakiem rewanżu stać będzie pojedynek w półśredniej między Piotrowskim z WKS 234, a K. Gotowieckim ze Sparty Koszalin. Piotrowski ma już dwa zwycięstwa nad reprezentantem Sparty. Oba jednak były nieznaczne i odniesione po zaciętej walce. Można się więc spodziewać, że i tym razem walka będzie interesująca.

Interesująco zapowiada się także walka w wadze półciężkiej, w której do pierwszego miejsca pretendować powinni J. Gotowiecki i Borowiec (Kol. Słupsk).

Wreszcie w wadze ciężkiej zobaczymy m. in. Kucharskiego (Kol. Słupsk) oraz Wernera ze złotowskiej Sparty. Jeśli dojdzie do pojedynku pomiędzy tymi zawodnikami, to niewątpliwie turniej zakończy się spotkaniem na dobrym poziomie.

Dwudniowe walki naszej czołówki pię-

Drugie zwycięstwo Kocerki w Henley

W drugim dniu międzynarodowych regat wioślarskich w Henley reprezentant Polski w jedynkach T. Kocerka wyeliminował jednego z faworytów zawodów, Szwajcara Schriewera. Czas Kocerki — 8.36.

W dwóch bezsternika polska osada — H. Kocerka i Poniatowski przegrała z reprezentantami Angli — Gobbo i Davidge.

Królak wygrywa IV etap wyścigu DWM

Do czwartego etapu wyścigu kolarskiego DWM Ostróda — Bartoszyce długości 165 km wystartowało 81 zawodników. Na stadion w Bartoszycach pierwszy wjechał Królak, mając kilkunastometrową przewagę nad czolową grupą.

Wyniki IV etapu: 1. Królak (CWKS I)

Ostatki siatkarek

W nadchodzącą niedzielę siatkarki klasy A zakończą pierwszą rundę rozgrywek. Odbędzie się tylko dwa mecze. Budowlani Czuchów grają ze Spartą Drawsko, a Włóknarz Darłowo ze Spartą Koszalin. Ukształtowanie tabel po tych spotkaniach podamy w przyszłym tygodniu.

Zdobywajcie »SPO«!

CO, gdzie, kiedy?

TEATR

Państwowy Teatr „Wyrzutek” w Gdańsku wystawia w dniu 2 lipca w Uście sztuki L. Hellmanna pt. „Liste gnazdo”.

KINO

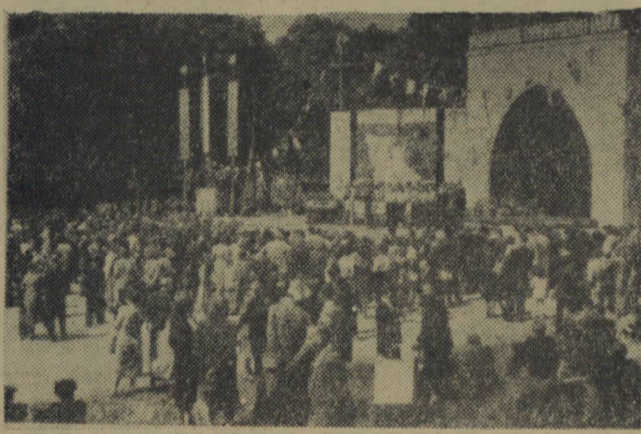
KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Młocznicy Kreczyńskiego” — I i II seria. Seanse g. 18 i 21. „Młoda Gwardia” — „Wczasy z Aniołem”. Kinoteatr WDK — „Sprawa dr Wagnera”; seanse godz. 17.30, 19.30. SŁUPSK — „Polonia” — „Crok szatana”, „I Maj”, „Północny port”. BIAŁOGARD — „Młodość kobiety”. SZCZECINEK — „Prda wiosny”. WALECZ — „Wróg publiczny Nr 1”. USTKA — „Godziny nadziei”. SŁAWNO — „Cena strachu” I i II s. DARŁOWO — „Okrutne morze”. KOŁOBRZEG — „O tym nie wolno zapomnieć”. RYBÓW — „Szwedzka zapałka”. MIASTKO — „Upiór na sprzedaż”. CZUCHÓW — „Kordzik”. ZŁOTÓW — „Wzburzyło się morze” I i II s. JASTROWIE — „Ciemna rzeka”. ŚWIDWIN — „Las” — II seria. ZŁOCIENIEC — „Opowieść atlantycka”. DRAWSKO — „Sierpniowa niedziela”. CZAPLINEK — „Wczasy z Aniołem”.

RADIO

PROGRAM I na dzień 4 lipca 1955 (poniedziałek) Program dnia: 6.33, 15.25. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.19 Poranne rozmait. roln. 5.30 Mel. rozrywk. 5.45 Gimnastyka.

Rozśpiewane święto

Z KAŻDYM rokiem w powiatowych domach kultury i świetlicach wiejskich radosna pieśń i taniec zdobywa coraz więcej młodzieży. Przez 10 lat Polski Ludowej i zarazem w 10-lecie powrotu Ziemi Koszalińskiej do Maciejrz, młodzież nasza zrzeszona w amatorskich zespołach świetlicowych posiada już poważny dorobek artystyczny i z tym dorobkiem pojedzie na warszawski Festiwal.



W ubiegłą niedzielę, wśród mimo, że część koszalinian musiała z dziećmi w wózek korzystając z pięknej pogody, kach, zapełniły plac Parku wyjechała nad morze, przed Przyjaźni, gorąco oklaskując estradą nie brakło publiczności. Wśród Doroci i młodzieży, ma-



Wśród publiczności spotkali się również sekretarza Komitetu Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusza Kaczmarka (na lewej) i wice-



Zdrowe, mocne, młodzieńcze piękne słowa ludowej pieśni, głosy, akompaniament zespołu to wszystko takie bliskie każdemu, ładne melodie i demu, takie serdeczne...



Tercet żeński Powiatowego wykonaniu tego tercetu, do Domu Kultury ze Szczecinka już 4 lata. Niedawno temu został wyróżniony na Centralnych Eliminacjach w Olsztynie. Wesołe piosenki w

Stanisław Staszic — wielki i bliski

„Stanisław Staszic (1755 — 1826) należał do wybitnych polityków i uczonych polskich swoich czasów. Był synem burmistrza Piły. Wstąpił do stanu duchownego, studiował szereg lat w Lipsku, Getyndze i Paryżu. Po powrocie do kraju został nauczycielem dzieci kanclerza Andrzeja Zamojskiego. Po upadku państwa zajmował się badaniem Karpat, a w czasie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego należał do czynnych działaczy politycznych i oświatowych. Był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Położył znaczne zasługi na polu rozwoju szkolnictwa i górnictwa w Polsce”.

Tyle oto mówi o Staszicu przedwojenny podręcznik historii Polski, tyle uczyła nas o tym wielkim Polaku-patriocie i mezu stanu, żarliwym publicyście i wybitnym uczonej sanacyjnej szkole.

A przecież w tym samym podręczniku, w którym Staszic zasłużył na ogólnikową, suchą wzmiankę, szeroko i obszernie rozwodzono się nad sprawą „historycznej misji Polski na Wschodzie”, podawano dziesiątki i setki drobnych, nie dla historii nie znaczących wydarzeń.

Był więc Staszic w naszej — tak kształconej świadomości postacią martwą i bez życia. „Jeszcze jednym nazwiskiem do nauczenia się dziejów ojczyznnych”.

I musiała minąć wiele lat, musiała dokonać się w naszym kraju wielka przemiana, abyśmy zrozumieli powody uporczywego pomniejszania przez sanacyjną historiografię postaci Staszica, aby dzieła jego go zjaśniały nowym, żywym blaskiem.

„NIKT NIE RODZI SIĘ ZE ZNAMieniem PODDAŃSTWA...”

Ukazał się Staszic wielki i bliski — gorący patriota i demokrat, szermierz racjonalizmu w nauce i postępu społecznego. Okazało się, że jego idee i myśli — traktaty i książki są wciąż jeszcze święte i młode.

Stanisław Staszic był bowiem ojcem demokracji polskiej, walczącym nieugięcie o równość obywateli, wolność, zlikwidowanie ucisku.

„Nikt nie rodzi się — pisał Staszic w swych „Przestro-gach dla Polski” w roku 1790 — ani z przywilejem próżnowania i bogactwa, ani z przeznaczeniem nicodmiennym pracy i ubóstwa. Nikt nie rodzi się ze znamiem poddaństwa, niepoczciwością, wzgardą i wstydu odebranego życia. Jako nikt nie rodzi się z przy-

wilem szlachetności, panowania, szacunku i honoru. Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różnicę...”

To były słowa zdolne zapalać umysły i serca nie tylko w okresie Sejmu Wielkiego. Sanacyjni władcy Polski — właściciele koncernów i obszarnicy, niepotrzebni i znienawidzeni przez masę mogłi również obawiać się, aby masę tę nie zrozumiały, iż... „tylko użyteczność stanowi między ludźmi różnicę...”

Dopiero więc dziś, kiedy zasady prawdziwej wolności i równości są przez nas realizowane, myśli Staszica zawarte w dziełach: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego” i „Przestrogi dla Polski” nabierają pełnej aktualności, dziś dopiero są w pełni zrealizowane.

„BOGACTWA PRZELICZNE MA NASZA ZIEMIA”

Wiele pracy poświęcił Staszic sprawie stworzenia polskiego przemysłu. Prowadził długie i żmudne badania bogactw naturalnych naszego Podkarpacia.

Wynikiem tych badań jest zadziwiające jak na owe czasy ścisłością badań geologicznych jak i wniosków ekonomicznych dzieło: „O ziemiordztwie gór dawnej Sarmacji, a później Polski”.

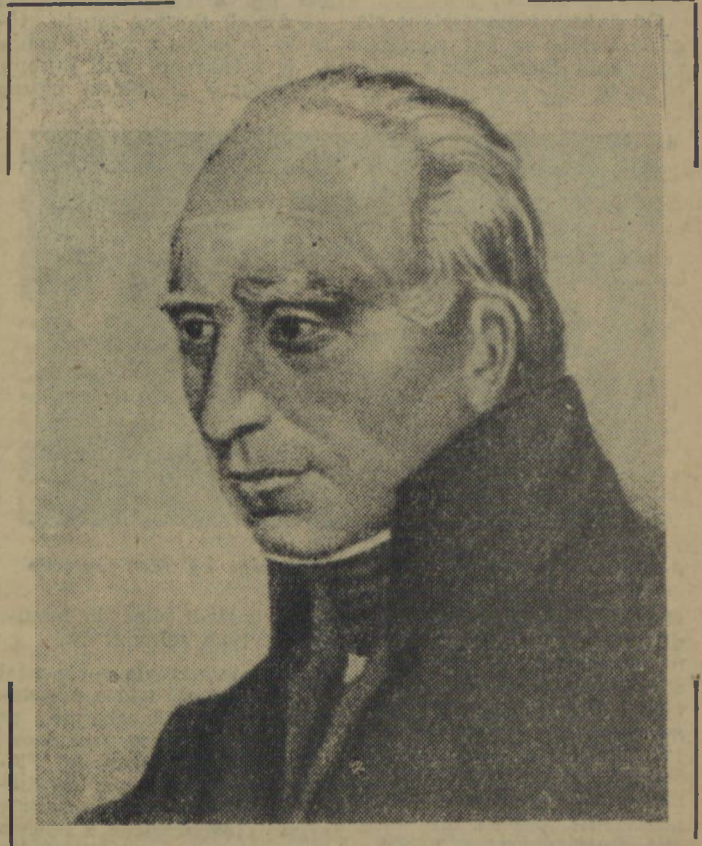
„Bogactwa przeliczne ma nasza ziemia” — stwierdza w swym dziele Staszic i rozsuwa śmiało plany wykorzystania tych bogactw. Stworzenia kopalni, hut i innych wielkich zakładów...

I kiedy dziś spojrzymy na mapę naszej 6-letki, kiedy porównamy nasze obecne zamierzenia i plany z tym, czego na próżno, domagał się Staszic — mimo ogromnej różnicy czasu, poziomowi nauki i techniki nieodparcie nasuwa się wrażenie, że właśnie teraz realizujemy plany i wskazania Staszica śledząc po „przeliczne” bogactwa naszej ziemi i mas pracujących.

SYN NASZEJ ZIEMI

Piła — rodzinne miasto Stanisława Staszica wraz z całym rejonem — ziemią złotowską, Człuchowem, Wałczem i innymi, dostały się po rozbiorach w ręce Prusaków. Od tego czasu konsekwentna i bezwzględna polityka germanizacji zacierała tutaj wszelkie ślady naszej kultury, wszelkie przejawy naszego dorobku.

Ale nie można było przekreślić niczym faktu, że właśnie tutaj urodził się wielki polski mąż stanu i uczy-



Zyła była wśród Polaków w Złotowie pamięć o tym, że właśnie ze Złotowa pochodziła matka Staszica.

Po wyzwoleniu wróciły do Macierzy odwieczne polskie Ziemię Zachodnią. Wróciły do Polski Piła, Złotów i inne miasta, które kiedyś, skutkiem fałszywej, samolubnej polityki magnatów oderwane zostały od żywego ciała Rzeczypospolitej.

Ludność tych ziem, która umiała w ciągu wieków uchronić przed germanizacją swe serca, mowę i obyczaje, znalazła się znów we własnej wolnej Ojczyźnie.

Staszic stał się postacią symbolizującą wielkość, ofiarność i patriotyzm tego ludu. W Piłce powstało Muzeum Staszica. Staszic znany jest w każdej szkole, portrety jego spotkać możemy w wielu świetlicach i domach Złotowa i okolic.

— On jest nasz — powiadają ludzie z wielką dumą.

JEDNA PRZEDFESTIWALOWA IMPREZA

Ale fakt ten najmocniej i najpiękniej wyraziła młodzież w Złotowie.

Spotkanie młodzieży z 5 powiatów na wielkim festynie w Złotowie odbyło się właśnie pod znakiem V Światowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie i 200 rocznicy urodzin Stanisława Staszica.

Te dwie sprawy — pozornie zdawałoby się różne — przeżywały się przez cały przebieg programu spotkania.

Staszicowi poświęcone były gazetki i recytacje. Teksty pism Staszica, w których zawarł swą całą żarliwość patrioty i demokraty, rozlegały się z estrady konkursu recytatorskiego. Portrety i płaskorzeźby Staszica przedstawił w konkursie plastycznym młodzi amatorzy rzeźby i malarstwa, odczyt członka PAN o Staszicu oraz pomyslowo urządzona wystawa staszicowska były ośrodkiem ogromnego zainteresowania młodzieży łaknącej wiedzy o wszystkim, co wiązało się z życiem i działalnością Staszica.

Ze wzruszeniem słuchali też wszyscy, jak z szacunkiem mówił o nim przedstawiciel młodzieży niemieckiej — serdecznie podejmowany gość złotowskiego festynu.

A obok tego mówiło się o V Światowym Festiwalu Młodzieży, o jej pracy i perspek-

tywach, płynęły setki pieśni, odbywały się zawody sportowe, występy artystyczne, zabawy. Nie było między tym nic z rozdziału między nudnymi historycznymi rocznicami a żywymi sprawami dnia dzisiejszego. I dlatego, tym jaśniejszą i lepiej widoczną była ta wielka prawda, że Staszic jest nam istotnie drogą i bliskim.

Bo przecież głęboki humanizm naszych czasów przejawia się również w tym, że tworząc nowe i lepsze życie, czerpiemy z dumą i miłością z naszej historii to wszystko, co w niej było postępowe, wielkie i piękne.

L. GNÓT

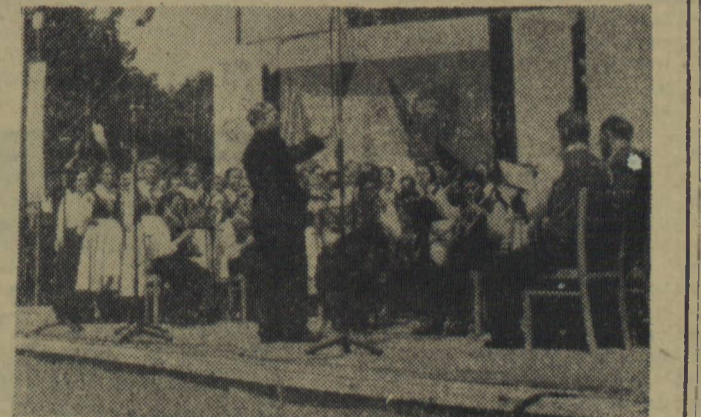
○ Kultura
○ Nauka ○
○ Sztuka

REPERTUAR OPERY
IM. STANISŁAWA MONIUSZKI
W OKRESIE
XXIV MIĘDZYNARODOWYCH
TARGÓW POZNAŃSKICH

Dyrekcja Opery im. Stanisława Moniuszki przygotowała na okres XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich specjalnie bogaty repertuar. W czasie trwania Targów wystawione będą m. in. następujące opery: Borodina „Książ Igor”, Pucciniego „Madama Butterfly”, i „Cyganeria”, Moniuszki „Halka”, „Straszny Dwór” i „Verbum Nobile”, Verdiego „Aida” i „Rigoletto”, Smetany „Sprzedana naręczona”, Nowowiejskiego „Legenda Bałtyku”, Bizeta „Carmen” oraz Muscorńskiego „Borys Godunow”. Wystawiony będzie również balet „Jeziorek Łabędzia” Czajkowskiego.

Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ NAUKOWYCH POLONISTÓW PRZY WYŻSZYCH UCZELNIACH

Koła naukowe polonistów przy Zrzeszeniu Studentów Polskich Wyższych Uczelni w Lublinie zorganizowały ostatecznie wiele spotkań z czołowymi literatami, językoznawcami oraz krytykami i historykami literatury, m. in. z prof. W. Doroszewskim, prof. Żółkiewskim, M. Bran-dysem oraz J. Iwaszkiewiczem. Ostatnio prelekcją o literaturze współczesnej wygłosił Ryszard Matuszewski.



Oto występ zasłużonego zespołu międzyszkolnego szkolnictwa zawodowego w Słupsku. Dyryguje tow. Pilecki, towarzyszy orkiestra uczniów Szkoły Muzycznej w Słupsku.

Mieszkańcy Koszalina długo wspominać będą to piękne Wo-jewódzkie Święto Pieśni i Tańca.

Tekst i zdjęcia
ZBIGNIEW ROGOWSKI

CHODZIMY po tej naszej Ziemi, orzemy ją, zasiewamy i zbieramy z niej plony, wydobywamy węgiel, ropę naftową i inne minerały, poszukujemy w jej wnętrzu złota i szlachetnych kamieni, przetwarzamy rudy i metale, wyzwalamy z promieniotwórczych pierwiastków naszego globu energię atomową. Ale jaki był początek Ziemi i jak ukształtowały się jej dalsze losy — niewielu potrafiłoby powiedzieć.

W POSZUKIWANIU RODZICA

Od dawna zastanawiano się, gdzie należą szukać początku powstania Ziemi. Skąd wzięła się ta kula wirująca w prze-

Na tropach życia (VI)

NARODZINY ZIEMI

stępowych astronomów. Biorąc za punkt wyjścia rozmieszczenie gwiazd w przestrzeni międzyplanetarnej i dzieląc je odległości, stwierdzono, że prawdopodobieństwo spotkania się dwóch gwiazd we wszechświecie jest tak małe, jak np. możliwość zderzenia się dwóch ślepych much, które by — każda z innego końca — wypuszczono nad Europą. Tajemniczy „niebieski niezn-

potem, w miarę wyczerpywania się pyłu meteorytowego, okrążającego jądro ziemskie, coraz skąpiej. Należy zauważyć, iż zasilanie Ziemi pyłem meteorytowym odbywa się i obecnie; obliczono, że około 400 tysięcy ton materii meteorytowej spada w ciągu roku na Ziemię. Według Szmidta powstanie jądra ziemskiego, czyli — jak wyraził się — „założenie kamienia węgielnego pod budowę Ziemi”, nastąpiło około 7 miliardów lat temu.

Tworząca się z roju meteorycznego Ziemia była początkowo zlenkiem zimnych cząsteczek. Dopiero, kiedy substancje promieniotwórcze, znajdujące się w twardej pyłkach, zaczęły się rozkładać, wytworzyła się energia cieplna, gromadząca się w głębi Ziemi. Tam bowiem umieszczone były brwi substancji cięższych, podczas gdy z lżejszych powstała skorupa ziemska.

PERSONALIA NASZEGO GLOBU

Zmierzyliśmy grubość pancerza Ziemi. Gdybyśmy wyruszyli np. z Warszawy, nigdzie nie zbaczałac, szli wprost przed siebie, to po przejeździe 40 tysięcy kilometrów stanęlibyśmy znów w tej samej Warszawie. Droga, którą odbyliśmy — to obwód Ziemi.

Bardziej imponująca jest jej waga. Uczni obliczyli, że Ziemia waży sześć tysięcy miliardów ton, pomnożonych jeszcze raz przez miliard.

Tworząca Ziemi, czyli jej skorupę, pokrywa kilkumetrowa warstwa pudru w postaci piasku zmieszanego z najczarnie-

racą. Na głębokości 1600 km obok skał występuje roztopione żelazo, które przynuszczało wypełnia wnętrze Ziemi jako tzw. jej jądro.

Kula ziemską snowią atmosfera — kilkusetkilometrowa warstwa powietrza, będącego mieszaniną różnych gazów, orzecznie tlenu i azotu.

Cała ta kula ziemska, naszym najczerniejsza baletnica, wiruje dookoła swej osi z szybkością jednego obrotu na dobę i wraz z towarzyszącym jej Księżycem okrąży Słońce, robiąc 30 km na sekundę.

WIEK ZIEMI

Bardzo starzy ludzie nie zwykli ukrywać swego wieku. Im więcej mają na twarzy zmarszczek, tym więcej zwykli sobie liczyć lat, chociażby wbrew temu, co mówi metryka. Podobnie i Ziemia — pełna głębokich bruzd i pofalowań widocznych na jej powierzchni — coraz bardziej chwali się swoją długowiecznością.

Według legendy biblijnej, narodzin Ziemi nastąpiły 5714 lat temu. Chrześcijańska rachuba cofnęła wiek Ziemi do 7462 lat. Był i „dokładniejszy” obliczenia. Tak np. żyjący w siedemnastym wieku angielski przyrodnik Lightfoot wyliczył (w oparciu o Pismo Święte), że stworzenie Ziemi nastąpiło 23 października 4004 roku p. n. e. o godzinie 9 przed południem!

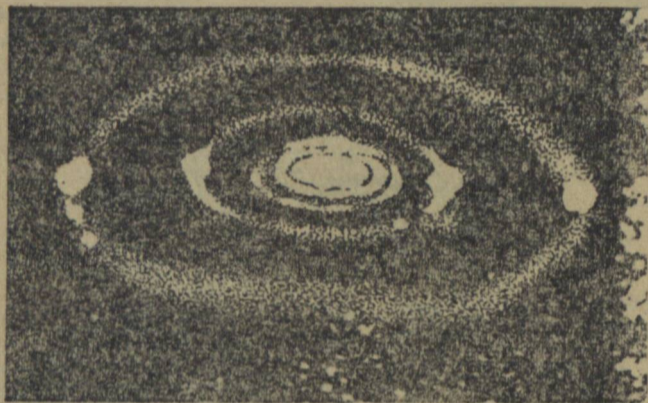
„Mniej” dokładne, ale za to daleko nawiązujące do metryki wystawiano Ziemi przez uczonych. Wyliczenia swe opierała tedni na badaniu zasolenia mórz, inni na rozpadzie pierwiastków promieniotwórczych, znajdujących się

jak biblia tego chce — na jedno skinienie bożego palca w ciągu jednego z „sześciu dni stworzenia”, ale kształtowała się przez długie miliardy lat jako fragment narodzin Słońca i jeszcze starszych częściów układu Drogi Mlecznej. Nic stoł u jej kolebki żaden cudowny przynadek. Jest ona jedną z planet układu słonecznego, podobną innym plane-

tom innych układów gwiazdowych. Rządzą nią takie same prawa, jak innymi ciałami niebieskimi. Nie tworzy jej żadna pośledniejsza niż na innych planetach i gwiazdach materia. A że życie na niej rozwinęło się tak, a nie inaczej — jest to zasługa nie tylko reakcji termoladrowych, ale i zachodzą w Słońcu, ale również i samego człowieka, który coraz rozumniej potrafi wykorzystywać i użytkować te wszystkie skarby, jakie zawie natura.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Uwaga: Niniejszy artykuł zamyka cykl „Na tropach życia”.



Schemat powstania Układu Słonecznego wg teorii Laplace'a

strzeni, czy — jak o tym sądzili Grecy — wyłoniła się niespodziewanie z chaosu, czy została wydobyta słowem bożym z nicności podczas jednego z sześciu dni stworzenia, jak o tym pisze biblia? Myślano nad tym wiele i snuto najbardziej fantastyczne przypuszczenia, dopóki nie wtrąciła się w te sprawy nauka.

Pierwszymi uczonymi, którzy postawili naukową hipotezę powstania Ziemi i całego systemu słonecznego, byli: król lewicki filozof Kant i francuski astronom Laplace, obydwoj żyjący pod koniec osiemnastego wieku. Kant wyraził przypuszczenie, że pierwotnym materiałem, z którego uformowały się planety wraz z Ziemią, były rozproszone we wszechświecie cząstki materii. Laplace zmodyfikował hipotezę Kanta, stawiając teorię, która utrzymała się aż do pierwszej ćwierci naszego stulecia. Według tej teorii układ słoneczny powstał z mgławicy, która początkowo znajdowała się w stanie rozrzedzonym, a następnie ostygła i kurczyła się. Zgodnie z prawami mechaniki, stopniowo zgęszczanie się i kurczenie ostygającej mgławicy wywoływało coraz szybsze jej wirowanie. Wówczas od mgławicy zaczęły oddzielać się gazowe pierścienie, rozpadając się i formując w kuliste ciała, które nawioli stygły, dając początek Ziemi i wszystkim planetom układu słonecznego. Główna masa mgławicy przekształcała się w Słońce.

KATASTROFIŚCI

Klasyczna teoria Laplace'a nie dawała spokoju nauce burzliwej, szukającej — za przykładem mitycznych legend i biblijnych podań — jakiegoś szczególnego wydarzenia, które by dało początek powstaniu Ziemi. W ten sposób zrodziła się katastroficzna teoria Jamesa Jeansa, profesora astronomii w Cambridge. Jeans wysunął nową legendę, jak to miliard lat temu zjawiała się w pobliżu Słońca i tak nieznaną gwiazda i z niesłychaną szybkością zaczęła pędzić wprost na nie. Tajemnicza gwiazda minęła Słońce i znikła w mrokach otchłani wszechświata. Siła przyciągania tej gwiazdy wyrwała ze Słońca część materii, z której uformowały się planety i nasza Ziemia.

Tak zatem — zdaniem Jeansa — istnienie naszej Ziemi zawdzięczać należy cudownemu przypadkowi. Stąd — według Jeansa wynika wyjątkowe uprzywilejowanie i położenie Ziemi we wszechświecie.

„ZIMNA” TEORIA PROF. SZMIDTA

Katastroficzna teoria Jeansa została obalona przez po-

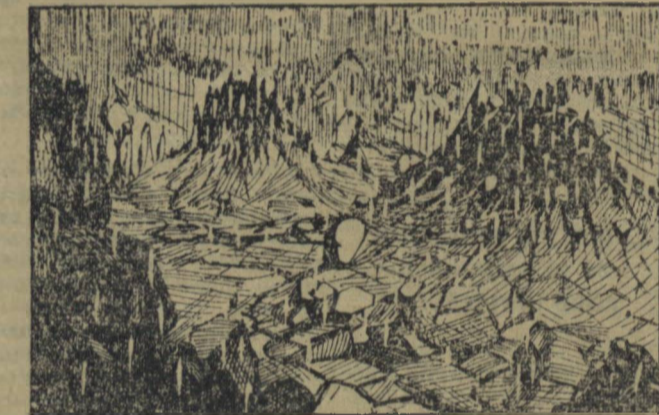
omy” poszedł więc do lamusa za zużytych rekwizytów.

Ostatnio zdobyła sobie wielką popularność teoria powstania Ziemi jednocześnie ze Słońcem. Twórcą tej teorii jest radziecki astronom, Fie-senkow. Zakłada on, że Ziemia i inne planety powstały niemal jednocześnie z powstaniem Słońca z materii mgławicowej. Planety i ich księżyce oderwały się później od swego pierwotnego ośrodka na skutek jego przyspieszonych obrotów. Materia ta, ostygając, przekształcała się w Ziemię i inne planety krążące dookoła Słońca.

Zupełnie inna jest, zyskująca coraz większe uznanie, teoria kosmogonisty radzieckiego prof. Szmidta, który zakłada powstanie Ziemi z pyłu kosmicznego. Stawia on hipotezę, że Słońce w okresie, kiedy nie było ono jeszcze całkowicie ukształtowane, przechodziło przez mgławicę meteorytową, „zagarniało” całe roje większych i mniejszych cząsteczek tej materii kosmicznej. Cząsteczki te, składające się z gazów i pyłków ziemnych w postaci ciał stałych, zaczęły skupiać się i ześrodkowywać w poszczególne planety.

ZIEMIA POWIĘKSZA SWĄ OBJĘTOŚĆ

Ziemia więc, zdaniem Szmidta, nie powstała od razu. Początkowo cząsteczki pyłu meteorytowego zasyłały jej masę bardzo obficie, a



Tak przedstawiała się powierzchnia naszego globu w tym czasie, gdy lżejsze jej warstwy formowały się w skorupie ziemskiej.

szymi ciałami organicznymi. Pod tą szminka kryje się skorupa Ziemi, składająca się z warstw skalistych. Skąły te, na głębokości 75 km znajdują się już w stanie półpłynnym, na skutek panującego tam go-

było ryczenie krów wracających z pola do obór. Za godzinę powinniśmy być na lotnisku Le Bourget.

Tymczasem nie wiadomo kiedy połowę horyzontu przysłoniło ciemne jak olów pasmo chmur. Lecimy wprost w chmu-

Pokaz twórczości ludowej



W salach „Zachęty” zorganizowano pokaz najlepszych prac nadesłanych na Przedfestiwalowy Konkurs Artystyczny. W konkursie wzięło udział 201 twórców ludowych z terenu całej Polski. Nadesłali oni 3264 prace. Na zdjęciu: „Wesele Śląskie” — lalki w strojach regionalnych wykonane przez Weronikę Bacię z Będzina — I-sza nagroda w konkursie zdobnictwa. (Foto-CAF).

400-letni pacjenci

W sypialni Zygmunta Starego na Zamku Wawelskim, przez trzy i pół roku jaśniała na jednej ze ścian prostokątna plama, pozostała tu po gobelinie noszącym tytuł „Budo-wana arki Noego”. Sam gobelin przebywał w tym czasie w kłince — pracowni konserwacji gobelinów. Wymagał bowiem kuracji. Jego chorobą jest starość. Liczy on już około 400 lat. Troskliwie ręce pracownicy przedłużają sędziwy wiek gobelinu o dalszych kilkadziesiąt lat.

Nie każdy, kto miał możliwość oglądania ostatnio „Noego” wie, ile trudu kosztowała gruntowna konserwacja tego wspaniałego dzieła flamandzkich mistrzów. Przez trzy i pół roku przywracano temu dziełu dawny wygląd, gdyż 400 lat zapisało się na tkaniu gobelinu dużą ilością popękanych nici wątku i osnowy. Po zakończeniu konserwacji gobelin zawieszono z powrotem w sypialni króla Zygmunta. Miejsce „Noego” w klinice zajęł już inny „pacjent”.

Wszystkie gobeliny na Zamku Wawelskim otaczane są troskliwą opieką. Stale bada się warunki, w jakich one przebywają, reguluje się wilgotność powietrza, chroni przed intensywnym światłem słonecznym.

Część gobelinów wawelskich, jak wiadomo, znajduje się wespół z wieloma innymi dziełami sztuki i bezcennymi pamiątkami narodowymi w Kanadzie.

„Czytałem ostatnio — mówi kustosz gobelinów na Zamku — Grodecka — o naszych arresach, znajdujących się w Kanadzie Niepokoją mnie warunki, w jakich tam przebywa ją. Wilgoć i niewłaściwe przechowywanie — to dla nich śmierć. My zaś chcielibyśmy, by zachowały się one dla wielu jeszcze pokoleń. Gotowe jesteśmy wespół z pracownica mi naszej pracowni konserwacji torsijskiej przywrócić te dzieła do dawnego wyglądu. Domaga my się, by zwrócono je ścianom komnat, skąd zostały wywiezione”.

Z podróży do Ameryki Południowej (I)

Od Okęcia do zatoki Guanabara

SAMOLOT oderwał się od polskiego lądu i szybko znikną zaczęło leśiste, po morskie wybrzeże. Pod nami już tylko błękitno-szara powierzchnia Bałtyku. Czas oderwać się również od pozostawionych w kraju drogi i bliskich osób, rozjeżdżać się wokół. Nasz samolot lecący do Kopenhagi jest prawie pusty. Nie wiele też trzeba czasu, aby do-wiedzieć się, że starszy pan o czerstwym, zdrowym wyglądzie to Polak — emigrant mieszkający stale w Danii. „Wyjechałem z kraju w 1915 roku — opowiada. Jestem obywatelem duńskim, ale Polska nie przestała być dla mnie tym, czym była dla mojego ojca... Bardzo dużo w Polsce zrobiono. Niektórzy chcieliby, aby było zrobione jeszcze więcej, ale rozumniem — nie od razu Kraków zbudowano. Czego bym jeszcze chciał — to przywieźć żonę do Polski. Marzy ona o tym i to już od dawna...”

Jedzie też z nami p. Gajewska, Polka z Brazylii. Była w odwiedzinach u swojej siostry

pod Lublinem i przy sposobności jeździła trochę po kraju. Do Sao Paulo, gdzie czeka na nią mąż i dorosły syn — „Brazyljczyk”, wraca rozradowana tym, co widziała. Jest bardzo zadowolona, gdy jej mówię, że będę wkrótce w Brazylii. „Musz pan nas odwiedzić — mówi. — Mieszkaamy w Villa Anastasia. To przedmieście Sao Paulo. Kon-sult nasz wie, gdzie to jest. Niech przyjedzie razem z panem. Umieję gotować po polsku. Robię bigos, naleśniki...”

Ale, oto jest już pod nami Kopenhaga i czas się rozstać. P. Gajewska wsiada do szwedzkiego samolotu linii „SAS”, aby następnego wieczoru wylądować w Sao Paulo. Ja natomiast lecę do Paryża.

USMIECH STEWARDESSY

Jest godzina 18. W dużym fińskim samolocie — około 30 pasażerów. Pod nami — spokojny krajobraz północnej Francji. Wieczór wydaje się tak pogodny i cichy. Iż zda się, że gdyby nie warokot motoru, słychać by

cej przed nami czarnej ścianie dostrzegam fioletowe błyski. Oj, niedobrze — przebiega mi przez głowę myśl. Błyskawica? A więc burza?... I w tej samej chwili, jakby na potwierdzenie moich przypuszczeń, po obu stronach samolotu wyrastają jakieś niebotyczne turnie, a my do góry i... w dół. Jeszcze raz do góry i znów w dół. Chwy tam się kurczowo poręcz fote-la. Wpijam się palcami w jego miękkie obicie. A samolot chy-

było ryczenie krów wracających z pola do obór. Za godzinę powinniśmy być na lotnisku Le Bourget.

Tymczasem nie wiadomo kiedy połowę horyzontu przysłoniło ciemne jak olów pasmo chmur. Lecimy wprost w chmu-

było ryczenie krów wracających z pola do obór. Za godzinę powinniśmy być na lotnisku Le Bourget.

ry. Nie podoba mi się ten kie-boce coraz gwałtowniej — w ruzek. Ale wtem na wyrastają górę, w dół, w prawo, w lewo.

Jest ciemno jakby w jednej chwili zapadła noc... Rozglądam się po samolocie, wszyscy się dają nieruchomo... Ale młodzieńka stewardessa o rumianych policzkach idzie przez korytarz jakby nigdy nic. Uśmiecha się do pasażerów, sprząta po ostatnim posiłku. To zachowanie się stewardessy działa uspokajająco. Więc może się jednak nie spaliśmy i nie spadniemy w otchłań?

A W MADRYCIE FOTOGRAFUJĄ...

Nie spaliliśmy się i nie spadliśmy w otchłań, ale za to jeszcze tego samego dnia, niepomny tylko co otrzymanej lekcji latania, znów jestem w samolocie. Tym razem w drodze z Paryża do Rio de Janeiro. Tym komfortowym samolotem francuskiej linii „Air France” mknijemy z szybkością 550 km na godzinę. 50 wygodnych foteli, w których można prawie leżeć. Wszystkie są załete.

Lecimy na wysokości 5 tys. metrów, ale dzięki doskonałej klimatyzacji, zupełnie się nie odczuwa zmian ciśnienia i temperatury. Na wysokości 5 tys. metrów, trzeba mieć dużo wyobraźni, aby widzieć krajobraz. Za to ma się przed oczyma mapę świata. Oto żółta i monoton

W trzydziestu kilku językach

Mistrz powieści

PÓŁ wieku temu zelektryzowała społeczeństwo polskie wiadomość o przyznaniu Henrykowi Sienkiewiczowi Nagrody Nobla. Sienkiewicz był pierwszym Polakiem, który otrzymał to wyróżnienie, udzielane wówczas najwybitniejszym twórcom o światowym rozgłosie. Miliony ludzi na obu półkulach rozchyliły się w tym czasie w powieściach historycznych naszego pisarza, chłonąc jego twórczość w kilkudziesięciu językach świata, na które przetłumaczono „Quo Vadis?“, „Trylogię“, „Krzyżaków“ i liczne nowele.

W swym cyklu powieści historycznych, przenoszących czytelnika w wiek XVII, XV, a nawet w czasy rzymskie, ukazywał Sienkiewicz w barwny i sugestywny sposób historyczne wydarzenia minionych epok oraz ludzi tamtych czasów. Zyskało to mu licznych czytelników polskich, wychowanych na tradycjach historycznej powieści Kraszewskiego oraz czytelników obcych, poszukujących wśród stosów nowych książek takich, które by stanowiły kontynuację ulubionej w XIX wieku lektury: awanturzystycznej powieści historycznej Dumasa.

Utrwaliła się w kraju sława Sienkiewicza jako mistrza powieści. Międzynarodowy rozgłos zdobyły mu przede wszystkim powieści — „Krzyżacy“ i „Quo Vadis?“.

Mistrzowskie opisy średnio-wiecznego rycerstwa, ukazane go na tle krakowskiego dworu Jagiełły i zakonu krzyżackiego, gromadzącego wyrzutków

i awanturników z całego świata, urzekły zarówno polskich i obcych czytelników. Wspaniała plastyka w ukazywaniu historycznych szczegółów, żywo tocząca się akcja, zaskakujące raz po raz czytelnika sceny pełne dramatycznego napięcia, to znów pogodnego humoru — stworzyły z „Krzyżaków“ prawdziwie urzekającą lekturę.

Podobną rolę odegrała powieść z czasów rzymskich — „Quo Vadis?“ przedstawiająca historię panowania Nerona. „Quo Vadis?“ — przetłumaczone na trzydzieści kilka języków, w tym również na język japoński, niezwykle „egzotyczny“ w tamtych latach — zachwycało wspaniałością opisów życia dawnych Rzymian, trzymało na uwieś ciekawie prowadzoną fabułą i urzekało bogatą galerią znakomicie narysowanych postaci. „Quo Vadis?“ utrwaliło na kartach historii literatury światowej imię Sienkiewicza i zapewniło mu literacką nagrodę Nobla.

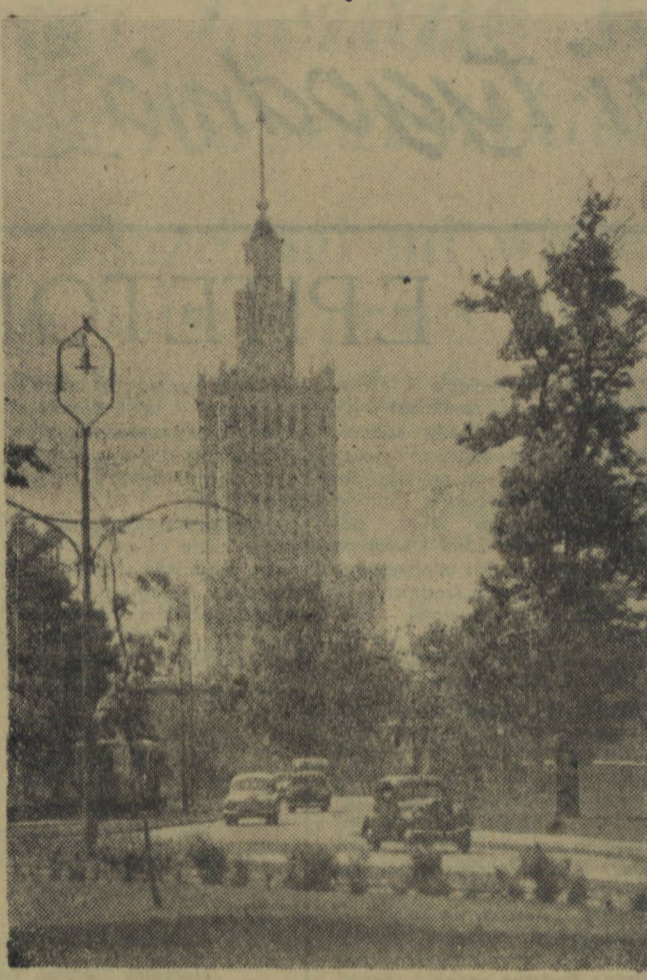
Trwały pomnik w pamięci polskich czytelników wystawiają Sienkiewiczowi jego nowele, pełne głębokiej wiary i siły na nędzę i niedolę ludu wiejskiego. Wspomnijmy tu choćby nowelę „Janko muzykant“ poświęconą dziejom zmarowanego talentu chłopięcego. Wspomnijmy „Szkice węglem“ — palący obraz bezprawia obszarńczych zauszników w stosunku do chłopów.

To, co na zawsze pozostanie drogą każdemu Polakowi w twórczości Sienkiewicza — to jego patriotyzm, przejawiający się w największą siłą właśnie w mistrzowskich nowelach. Takich, jak arcydzieła naszej nowelistyki — „Latanik“, oddający z niezwykłym mistrzostwem tragedię emigranta polskiego, którego zżera tęsknota za krajem. Takich, jak nowela o życiu Polaków pod zaborem pruskim („Z pamiętników poznańskiego nauczyciela“, „Bartek Zwycięzca“). Warto przy okazji wspomnieć o postawie Sienkiewicza niezmordowanego i konsekwentnego bojownika o polskość przastarych ziem nad Wartą, Odrą i dolną Wisłą, zamieszkałych przez zacięty, trzymający się polskiej mowy i polskiego obyczaju lud, którego nie nie udało wynarodowić. Sienkiewicz był twórcą odezwu przeciwko germanizacji bismarkowskiej (List o'warty do cesarza Wilhelma), był organizatorem „Komitetu głodowego“ na Śląsku.

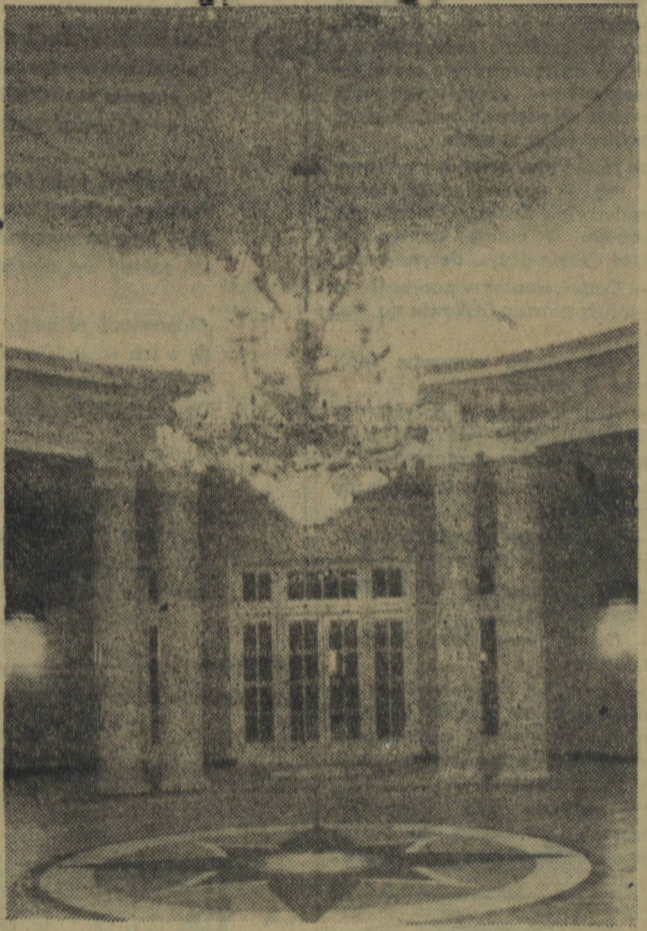
Henryk Sienkiewicz — wlekił pisarz, który rozstawił do światła imię Polski, który był niezłomnym bojownikiem o polskość ziem nad Wartą, Odrą i dolną Wisłą, szczególnie drogi i bliski jest ludności naszych odwiecznie polskich ziem.

(A. Z.)

Pałac Kultury i Nauki



Oto widok z Ogrodu Saskiego na Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.



A oto fragment westybulu przy sali koncertowej Pałacu. (Foto-CAF.)

Piękna nasza Polska cała

W góry, w góry miły bracie!...

Ludźmi, którzy najsilniej odczuwają piękno przyrody ojczyzny i czar pamiętek historycznych zaklętych w drzewo, kamień czy cegłę, są poeci, malarze i turyści. Oni to zapamiętali tropia każdą szczelinę skalną, żleb piarżysty i chmury bodece turnie, aby nasycić oczy niepowtarzalnym widokiem. Oni malują żywymi, jak sama natura barwami, zmiennymi kolorami morza, chwytają na płótno zachody i wschody słońca, oni opisu ją w swych strofach noce księżycowe i gorące południa znoinego lata. Oni — poeci, malarze i turyści przeżywają głęboko każde zetknięcie się z ruiami średnio-wiecznego zamczyska, kontemplują cegły gotyku strzeżonego w błękit jukami, rozświetlają twarz na widok mdrzewolowych ścian renesansowego spichlerza.

Nie każdy jest poetą, nie każdemu dano być malarzem. Ale turystą — może zostać każdy; każdy, który chce poznać jak najlepiej, każdy kto ma zdrowe nogi, kto ma rower, kajak, narty i pewną dozę zapachu. Nie ma takiej pory roku, ani tak złej pogody, ażeby mogło mu to przeszkodzić w uprawianiu turystyki. A cóż do piero kiedy nastaje lato!

Lato — to przede wszystkim sezon dla wszelkiego rodzaju wodniaków. Tych, co w zawody z rybami uśladają się kajakami po rzekach i jeziorach, którzy za przykładem czajek, czapli i innego ptactwa wodnego, patrolują po nabrzeżnych słowach i szuwarach i tych co leniwie wylegają się na plażystym wybrzeżu, zanurzając od czasu do czasu w chłodnej wodzie swoje o palone ciała. Lato — a właśnie to — każda niemal pora roku — jest rajem dla rybaków, którzy z niezmaconym spokojem i godzinami w bez ruchu przy wędze, aby cza sem nawet nie nie złowisz, następnego ranka roz poczają tak samo swój dzień „pracowity“. Ochl ci rybacy! Mogliby łowić tak nawet zimą — w przereźblu!

Ale nie tylko wodniacy mają w lecie prawo do uprawiania turystyki. Bo w naszym kraju istnieje nie tylko piękne jeziora koszańskie, błękitne oka kaszubskich jezior i suwalsko-mazurskich wód, rozlanych wśród zielonego krajobrazu, jak plamy atramentu. Istnieją nie tylko nury i brzegi rzek, grają nie tylko fale morza. Są przecież jeszcze góry — i lasy, i łąki kwie

ciste przynależące od razu na usta słowa dawno zaszywane piosenki. Są anizda kamienne zamków, rozkładanych wzdłuż historycznych szlaków, niegdysiejszych życiem, a dziś odwiedzanym przez rzadką twórczość wylających się tam turystów. Są i miasta pełne gwaru współczesnego życia, chowające — jak skapiec w zanadru — nie dla każdego dostrzeżalne kulinoty: tu i tam szczyte muru, tam dobre zachowane pałace odbudowane światła, nowoczesny szlak komunikacyjny, ob rzeżony piękny domami. To ten nowy, nie spotykany jeszcze u nas kierunek turystyki — miast i z wyjątkiem stolicy i kilku za bitych miast!

Piękna nasza Polska cała — jak mawiał i pisał Wincenty Pol, rozmawiany w swojej ojczyźnie. Bo piękna sa i maleńskie, rozległe Tatry, i dzikie, w niekiedy zwiastach — poludniowych swych częściach Karpaty, i ucywilizowane przez człowieka Sudety. A kto chce rozkoszy użyć bliżej lub w bardziej kameralnych warunkach, ma Góry Świętokrzyskie — co prawda trudniej dostępne na skutek słabych połączeń kolejowych i PKS-owych — oraz cud przyrody. Piękny, nieledwiej niż za granicą widok turyści czemu wyrwała się z góry trawiane powłoki. Na poleona, że nolatują Płaniny na dani i przeniósł do swego kraju!

A czy kto wie, że w Polsce, pustynie? Prawdziwe, wprowadzić bez wiatraków, ale za to z mirażami, nury nie, gdzie przy sprzyjających okolicznościach można zobaczyć jakiegoś istniejącego, ale unieszone się w powietrzu zamki, miasta, góry. Jest to pustynia Biedowa, niedaleko Krakowa i widomy nadmorskie w łabie — piaszczyste „steampunkce“ (jak wyrażają się przyrodnicy) tereny kolo Dabli nad Wisłą. To jedno z tych „dziejów“ i „cudów“, o których Pol dlat go tylko nie wspominał, że uszy jakiegoś jego poetyckiej uważał!

A inne cuda, o których nie szał poeci i powieściopisarze? Wleć Białowieskich puszczy przepiękne kraje i tych maleń sławnych ale nie mniej ciekawych, jak puzca Piska, Tucholska lub Kampanoska, czy lasy Chołnowskie. A owe modze wlowe rezerwy nad Kiełmi, którymi zachwycał się Zeromski, a owe mazowieckie wioseczki, tak chwalone wleć wleć temu przez imię Mikołaja Reja i doład od te go czasów mało co odmieniły, z pożytkiem dla turystyki samej chyba! A owe tu nowoczesne, asfaltowe i smółcowe szosy, przecinające co coraz doleci nasz kraj blyszcząc palęcym światłem dowolenia automobilistów i cyklistów. A te pocelwe rzeczne łajby, terkocące jak stary młyn i rozwożące nas żerów na wielkich szlakach słodkich wód naszego kraju? Czegoż chcemy więcej, tu turystyczna duszo!

Bierz więc przyjacielu no gi za nas i maszeruj, zimą narty przypnij do butów, uderzaj wiosłami o śnieżki mokrych dróg — jak Parvus Kochanowskiego — naciskaj rąco pedały i zapuszczaj starter silnika! Spiesz w góry, w lasy i na jeziora, nad mor ski brzeg i na plażystą wydmę. O każdej porze roku, nie bacząc na pogodę, podziwiał piękno przyrody i miast wznoszonych ręką ludzką — bowiem wszędzie, miły bracie, tam swoboda czeka na cie!

JAN GRAŻYŃSKI

A. CZERMIŃSKI

9 piosenek »Mazowsza« na jednej płycie gramofonowej

„Kukuczka“, „Polka — Trambianka“, „Oberek Opoczyński“, „Ej przyleciał ptaszek“, „Do ślubu Marysia“, „To i hola“, „Pod borem, pod lasem“, „Kawaliry“ i „Bandoska“ — to tytuły popularnych w całym kraju piosenek „Mazowsza“, które nagrane są na jednej wolnoobrotowej długogrającej płycie gramofonowej. Serijną produkcję tych płyt po raz pierwszy w kraju rozpoczęła 30 czerwca br. Warszawska Fabryka Płyt Gramofonowych „Muza“. Płyty te wyróżniają się estetycznym wyglądem, są nietłukące i nietłamiwe.

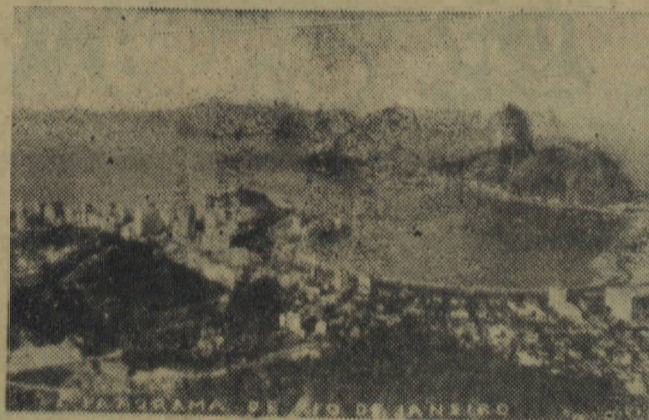
Pierwsze polskie płyty długo grające zostaną wystawione na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Będzie je można tam nabyć na trwającym w czasie Targów Kiermaszu.

na Hiszpania. W Madrycie, gdzie lądujemy przed dworcem lotniczym, stoi dwóch jegomości z aparatami fotograficznymi przy oku, „Pstrykają“ każde go wychodzącego z samolotu, nawet tych, co za chwilę polecą dalej. Sądziłem, że zechcą mi zaraz doręczyć miłą pamiątkę z powietrznego szlaku. Jednak nie o to chodziło... To po prostu frankistowska Hiszpania, to daje znać o sobie frankistowska policja... Gdy mrok zapada, ukazuje się nam białoczerwona plama tak świetnej niegdysie Se willi, a zaraz potem odrywamy się od Europy. Z nastaniem nocy mamy już pod sobą tylko bezmiar Oceanu.

O 1-szej budza nas ze snu. W dole światła Dakaru. Bardzo ntemile są te lądowania w poło wie nocy. Wychodzi się z samo lotu rozspanym, niemrawym, a by kręcić się przez trzy kwad ransę w jakiejś poczekalni, a potem wracać do aparatu, przy wzięciu się pasami, wzbijając się w powietrze, no i z trudem zasypiać. Tym razem nie mam jednak pretensji do „Air France“. Przecież — Dakar to „autentyczna“ Afryka. Czyż moż na przepać jedyną w życiu szansę postawienia nogi na „Czarnym Lądzie“!

Drzwi się otwierają i bucha na nas zarem jakby z otwartego

pleca. Podchodzą urzędnicy w szortach i koszulkach koloru khaki, w białych, korkowych



hełmach. Wyglądają „straszliwie“ kolonialnie. Aby już nie pozostało żadnej wątpliwości, gdzie jesteśmy, obskakują nas czarni — jak otaczająca nas noc — Senegalczycy. Ruchliwe chłopcy, o rozgarniętym wyrazie twarzy, w bajecznie szerokich, białych szarawarach. Coś jakby długie koszule nocne, ściągnięte u kostek.

CZERWONY BARWNIK DRZEWA „BRAZ“
Nasz samolot jest zaledwie

na wysokość kilkudziesięciu metrów, gdy wraz z czerwonymi światłami pola startowego

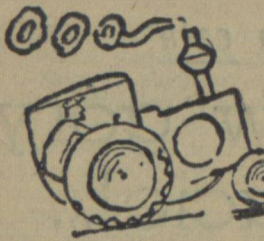
— matka — Ziemia! Aż po ginący w nieskończoność horyzont, zielono, zielono, zielono. Korony drzew, jak falujące morze zieloności. Czasem zaświeci w słońcu tafia wodna na jakichś noczarach lub wstędze rzeki. Więc to już Ameryka, Brazylia? Zobaczył ją po raz pierwszy w roku 1500 żeglarz portugalski, Pedro Alvarez Cabral. Od dającego czerwony barwnik drzewa „braz“ nazwano ją Brazylią. A może zobaczył ją jeszcze wcześniej, bo 1100 lat przed naszą erą Fenicjanie? Niektórzy i tak twierdzą. Przez trzy wieki portugalska kolonia przemierza na wzdłuż i wszerz przez śmiałych „bandeirantów“ polujących na złoto i szmaragd, Brazylia w 1822 roku uzyskała niepodległość.

Brazylia zajmuje 8,5 mln km², jest piątym co do wielkości państwem na świecie, stanowi niemal połowę całej Południowej Ameryki. Ale nie tylko w tym rzecz. W odróżnieniu od ZSRK, Chin, Kanady czy Stanów Zjednoczonych, które są większe od Brazylii, w tym kraju nie ma żadnych pustyń, ładnych lodów i wiecznych śniegów i żadne wyniosłe góry nie czynią tu ziemi niezdadną do użytku. Każdy kilometr tego kraju może dawać plony, żywić ludzi i zwierzęta,

A tymczasem na tym niezmiernym i żyznym obszarze, mieszka tylko 55 milionów ludzi, czyli 6 mieszkańców na km². A tymczasem, jak to stwierdza wybitny biolog brazylijski i autor głośnego dzieła „Drogi Głodu“ — Jozue de Castro po łowa ludności jest niedożywiona. Mimo, że Brazylia ma niezmiernie obszary uprawne, na których można hodować wszelkie gatunki roślin — od kaczuki do pszenicy, mimo że Brazylia ma wielkie złoża żelaza i manganu, wiele metali kolorowych i szlachetnych, ropę naftową i wprowadzić w niewielkich ilościach i w złym gatunku, ale również i węgiel...

„Pamiętamy jak wielkim wyzaniem, jeszcze nie tak dawno był przelot nad Atlantykem. Dziś w ciągu 6 godzin przeskakujesz z Afryki do Ameryki. I nie jest to wcale uciążliwe dla pasażera.

Po przybyciu na kontynent amerykański, samolot nie lądował, lecz jeszcze 5 godzin, wprost do Rio de Janeiro. W pełnym blasku południowego słońca zniżamy lot nad zatoką Guanabara. Nad tą zatoką, najpiękniejszą w świecie — jeśli wierzyć wszędobylskim że giazom — leży stolica Brazylii.



Drzazga tygodnia



Od kilku lat świetlica w gromadzie Konikowe ulega systematycznej dewastacji. Nie można jednak powiedzieć, że walczą się świetlice, nikt się nie interesuje, co miesiąc bowiem przyjeżdża komisja powiatowa dla oszacowania kolejnych zniszczeń budynku.



Tak, obywatelu, jeszcze 3 miesiące, a skończy się wieszanie ta niewdzięczna praca. Świetlica do tego czasu zawali się chyba zupełnie.

Zwolennik „zdrowej atmosfery“

— A ten nowy, którego mają nam przysłać z Centrali na miejsce kierownika, nazywa się Kowalski?

— Kowalski.
— Antoni?
— Nie, Stefan.

Zastępca kierownika, szczupły, bladej brunet o oczach jak śliwki, pokłonił smętnie głową:

— No, no! To pan dyrektor zobaczy, co się tu będzie działo!

— Co zobaczę?

Brunet przysunął się do niego na palcach i osłaniając usta dłonią, tajemniczo wyszeptał:

— Intrygant, straszny intrygant! Iu to on już urządził Bogu ducha winnych...

— Co pan mówi, panie Skórka? — westchnął z głębi okragłego brzuszka dyrektor. — Skąd go pan zna?

— Skąd znam? Ma się oczy. Ma się uszy. A przede wszystkim ma się nos! Nos najważniejszy! Ja bym tu panu dyrektorowi mógł godzinami opowiadać o tym... Tylko nie lubię obgadywać...

— Wiesz? — chwalił się ob. Skórka żonie, popijając wieczorną herbatę. — Niewykluczone, że zostanę kierownikiem. Dyrektor jest uprzedzony do tego nowego...

— Ciekawe, dlaczego?
— Podobno straszny intrygant. Kombinator. Krętacz.
— Kto to mówi?
— Kto? — zastanowił się mąż. — Wszyscy! Rozmawiałem z wielu osobami.

— Wielec co, kolego — zwrócił się do ob. Skórki jego nowy zwierzchnik. Wyczuwam wokół siebie jakąś dziwną atmosferę. Coś nieuchwytnego, ale bardzo niemilego. Dyrektor ledwie ze mną rozmawia, a przecież zawsze miałem dobrą opinię. Chyba poproszę o przeniesienie...

Nos ob. Skórki powiedział mu, że nadszedł odpowiedni moment, a jego śliwkowe oczy upodobniły się nagle do śliwek w occie. Twarz wykrzywił złośliwy półśmiatek:

— Dobra opinia? No tak! Proszę wybaczyć szczerść, ale ja zawsze prawdę w oczy... Tak już jestem! Nie chciałbym pana urazić, ale ma pan opinię pierwszorzędnego intrygant-kombinatora! K...
— Nie dokonywał, bo Kowalski zerwał się z miejsca. Wyglądał groźnie:

— Co pan? — rozłożył ręce ob. Skórka. — Ja pana nie znam. Powtarzam, co słyszałem. Co wszyscy mówią. Może to brudne plotki, ale w takiej atmosferze będzie panu trudno pracować. Mówię szczerze i otwarcie...

— No, cóż, póki kogoś nie znajdziemy, muszę pan sam zająć się kierownictwem działu...
— Ja stę, panie dyrektorze, pracy nie boję — oświadczył dumnie ob. Skórka. — Mnie chodzi tylko o zdrową atmosferę...

J. RUT

EPITETONIA

Z NANY w powiecie X lekarz-neurolog zamierzał już wyjść na poranny spacer, gdy nagle ktoś zadzwonił przeciągle. Za chwilę do przedpokoju wpadła zdenerwowana młoda kobieta. Zdumiony lekarz poznał w niej żonę swojego dobrego przyjaciela, miejscowego działacza — „z tych średnich“.

— Przepraszam, doktorze — błagalnie ścisnęła mu rękę, ale już nie mam siły. Z moim mężem niedobrze, bardzo niedobrze!

Zrobiła charakterystyczny ruch palcem koło czoła i opadła tkając na przysunięte przez domyślnego lekarza krzeselko. Gdy zrozumiał, o co chodzi, przyrzekł przyjąć tegoż dnia na obiad, ponieważ „to“ występuje najwyraźniej, jak twierdziła, właśnie podczas wspólnego spożywania posiłków.

Lekarz przyszedł do kolegi pół godziny przed obiadem i rozmawiał z nim przez cały ten czas, usiłując dostrzec oznaki „tego“. Ale zauważył tylko, że przyjaciel jest smutniejszy, niż zwykle.

Usiedli przy stole wraz z dwoma przedstawicielami młodego pokolenia na szczelnie przedszkolnym.

— Po co rzucacie we mnie kamieniami? — zaczął towarzyską rozmowę młodszy chłopak — Józio, grzebiąc łyżką w zupie.

— Jesteś chulligan! — o własnie, że nie — odpowiedział starszy przedszkolak Kazio. — Wcale nie rzucacie w ciebie kamieniami. Jesteś dezy... dezy... dezinformator.

— Dezinformator — poprawił synka tatuś, patrząc łaskawie na synka.

Matka rzuciła wymowne spojrzenie na gościa...

— A właśnie, że rzucacie — zaprzeczył młodszy potomek, a ja wcale nie jestem dezinformator!

— Dezinformator — łagodnie poprowadził tatuś.

— A dlaczego zabrałeś mi gwizdek? Jesteś zabieracz!

— A ty nasłusiałeś w moim... Jesteś siusiacz!

— Dzieci, przestaście... Powiedz im, proszę cię!

— Dosty już — oderwał się ojciec. — Jesteście obydwaj rozrabiającami i skłóconymi elementami, nie potraficie wcale umocnić między sobą więzi!

Po obiedzie gość i gospodarz pozostali sami. Lekarz czuł się nie swoje i usiłował postawić diagnozę.

FRASZKI

Samokrytyka

W pewnym urzędzie, Dobro urzędu mając na względzie, Naczelnym dyrektor urzędu Przysąpił do krytyki błędów. Zaczął od tego — co kto robi źle. Nie u kogo niedociągnąć jest. A krytykował wszystkich z dokładnością taką. Że na samokrytykę już mu czasu brakło.

ZB. STEPEK

Opinia

TEOFIL Zdziebko obudził się z potwornym bólem głowy i jeszcze potworniejszym niesmakiem w ustach. Z wysiłkiem powłócił się do kuchni i tam przypiął się do kranu, niczym niemowlę

do macierzyńskiej pierśi. — Wypiło się wczoraj troszkę — przemówił do wścieklej połowicy.

— Troszkę, troszkę!.. Piłany był jak bela!

Zdziebko zrejterował więc z powrotem do pokoju i po grzązł się w medytacjach. Jego mgliste wspomnienia sięgały momentu, gdy wracając do domu usiłował zorientować się w kierunku według pleska, którego widział rankiem, idąc do biura, podlewającego narożną kamienicę. Niestety, na pieska się nie natknął i zapewne dlatego zabił się do Gospody Nr 2. A tam, w Gospo dzie...

W tym momencie zjeżyły mu się włosy, a na czole wyślizgił zimny pot. W Gospodzie spotkał Malinowskiego.

— Tak... — myślał intensywnie. — Przysiadłem się do niego. Na pewno się przysiadłem. I coś tam gadaliśmy. A on aktywista. W rodzinie miejscowej jest. Sam go wybił. Ha!... gdybym prze-widział, nigdy bym na niego nie głosował. Aktywista, po knajpach się rozbił... Czekaj, bracie, już ja cię tego...

— Hm... Ile ja tej wody wyłopałem? Dużo... A najgorsze, że Malinowski był, trzeźwiutki. Piwko sobie popijał. I o czym ja mogłem z nim gadać? Żebym to ja wiedział! A może na dyrektora wygadawałem? A może w ogóle krytykowałem? A jeśli tak coś się wy-psnęło?... Oj, jak mnie żeb boli... A ten Malinowski mo-że teraz wszystko powtórzy. Awanse niedługo będą...

W biurze Malinowski przywitał się jakby nigdy nic.

— Ocho!... — pomyślał Zdziebko — Udało, że nie pamięta. Na pewno powtórzy. Ale, niedoczekanie twoje!.. Uprzedzę cię, a jak będziesz coś gadał, powiem że się mściysz.

Zaczął akcję od kierownika wydziału. Podsuwając mu papierkę do podpisu, zazna czył od niechcenia:

— Ten Malinowski, to chłop jak się patrzy. Coży wlecior przeszedł w knaj-ple i on po nim poznać.

— Co wy mówicie? — zszli-wił się kierownik. — Przecież on nie pije.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Zdziebko i wymownie zmużył jedno oko.

Zakończył akcję na persónalnym.

— Wstąpiłem wczoraj na piwko do gospody i wpadłem na Malinowskiego. Ale nie myślcie nic złego, „kądże! Nie awanturował się, był całkiem spokojny...

Malinowski? Kto by to po-myślał... — zdmwił się z ko-lei personalny.

I opinia była gotowa.

A potem był awanse. Gdy doszło do Malinowskiego dyrektor szybko odłożył jego teczkę i powiedział:

— Co prawda sumienny, zdolny, ale do kieliszka lubi zaglądać. Poczekamy z nim...

MARIUSZ KWIATKOWSKI

— Masz bardzo rozwinięte dzieci — zaczął — takie bogate słownictwo, taka łatwość uogólnień. Gospodarz domu westchnął głę-boko, rzewnie spojrzął na przyjaciela i rzekł:
— Cieżkie, bracie, mam teraz życie — czuję się całkiem zgubiony. Do niedawna mogłem ludzi odpowiednio poseregować, a potem odpowiednio ustawić. Wszyscy, którzy za wiele gadali, byli rozrabiaczami. Ci, którzy wątpili —

Był sobie raz zakład

Był sobie raz zakład. O owym zakładzie Napisal raz pewien redaktor artykuł; Sto pochwał weń wepchnął, ordery dać radził Z powodu, jak pisał, „wspaniałych wyników“.

Przejrzeli artykuł: dyrektor zakładu, Naczelnym inżynier, konstruktor, majstrowie... Rezultat? Zwolano natychmiast naradę, By w lot do gazety ułożyć odpowiedź.

Zebrani w dyskusji stwierdzili to zgodnie, Że całkiem niesłusznie ich zakład się chwalił, Że kiepska wydajność i trzeba ją podnieść, Że jakość wciąż gorsza, że plan... i tak dalej.

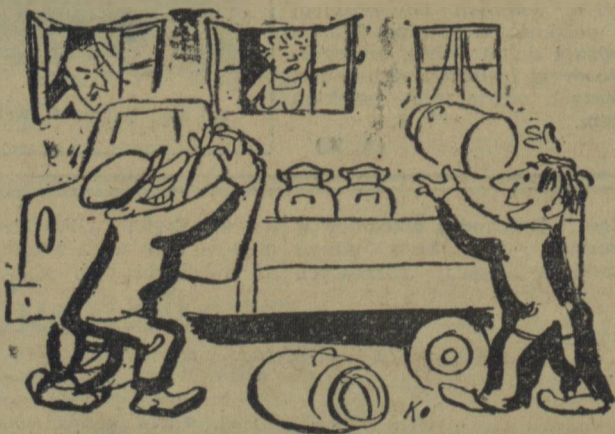
I z miejsca, natychmiast odpowiedź wysłano, Podając redakcji bez żadnych ogródek, Że — kiepska wydajność i jakość, a plany Ich zakład wyciąga wręcz „fuksem“ lub cudem.

Odpowiedź ta miała intencję tę i cel, By o ich zakładzie napisać na nowo, By podać surowej, miazdzącej krytyce Dyrekcję, POP i Radę Miejscową...

Jak zwie się ów zakład? Gdzie leży — spytają Ci, którzy się owym zdarzeniem zachwycają. Jak zwie się? Nikt nie wie. A jest on na skraju Znane go nam dobrze... księżycą.

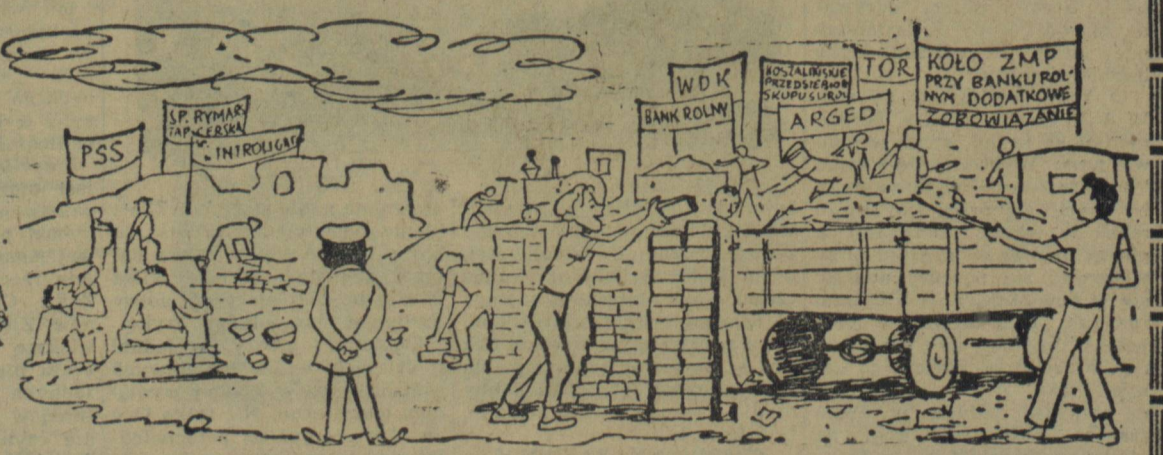
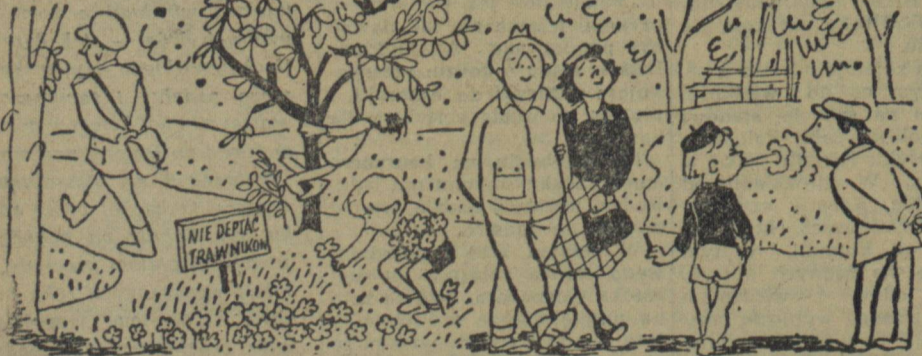
KAZIMIERZ NOWAR

Od 8 godziny rano — mieszkańcy kamienicy przy ul. Swierzewskiego Nr 4 budzili się przez szoforów rozwożących mleko do sklepu mleczarskiego MHD.



Fefuś, troszkę głośniejszy z tymi bankami, jeszcze wszyscy się nie obudzili.

z Drzazgą w KOSZALINIE



Bez podpisu.